Nr 52. We Lwowie Wtorek dnia 21. Lutego 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Prezent carski.

Lwów 20. lutego.

Czy księciu Bismarkowi potrzeba kawioru? Oto pytanie, nad którego rozwiązaniem łamią sobie w tej chwili łby urzędowi i nieurzędowi politycy europejscy. Na wsze świata strony roztrąbiono z Berlina wieść, że ambasador rosyjski w stolicy nadsprejskiej hrabia Szuwałow, wracając z urlopu dla objęcia urzędowania, przywiózł dla księcia kanclerza jako specjalny podarek od cara Aleksandra III dwadzieścia funtów kawioru. Świat nie mało zdziwiony został tą wieścią i w zdumieniu swojem pyta się, co ma znaczyć ten szczególny i oryginalny w swoim rodzaju dowód przyjaźni carskiej, jakie znaczenie polityczne łączyć należy z owemi dwudziestoma funtami kawioru? To bowiem nie ulega dla nikogo wątpliwości, że kawior carski przeznaczony dla kanclerza ma znaczenie polityczne, chodzi tylko o to — jakie. Mimowoli łączą ostatnią, a tylokrotnie omawianą, enunciację księcia Bismarka z tym podarunkiem cara Aleksandra, starając się wyszukać między temi faktami związku logicznego. I my należymy do tych, którzy widzą między mową kanclerza a kawiorem cara pewien ścisły związek. Komplimentów co niemiara wysypał książę Bismark w ciągu swojej dwugodzinnej mowy dla Rosji a w szczególności dla osoby cara. Ale nie dość na tem. Kanclerz państwa niemieckiego, związanego ścisłem przymierzem z monarchją austro-węgierską, którego tutejsi obrońcy parlamentarni twierdzą, że ono ugruntowane w konieczności historycznej i tradycyjnej — przyznał Rosji to wszystko w Bułgarji, czego ona się sama w niej domaga. Oświadczył wyraźnie, że Rosji należy się w Bułgarji decydujący wpływ, że mu to najzupełniej obojętne, czy się mocarstwa interesowane w Bułgarji bić będą, czy pogodzą, że on gotów nawet żądania rosyjskie postawione w drodze urzędowej i dyplomatycznej poprzeć całym swoim wpływem. Trzeba sobie uprzytomnieć całą doniosłość wpływu i znaczenia politycznego księcia kanclerza niemieckiego, trzeba pamiętać, co znaczy jego obojętność w obec zatargu o Bułgarję, aby zrozumieć całą wagę takiego oświadczenia. Dla wielbicieli sojuszu austrjacko-niemieckiego to właśnie było najsilniejszym argumentem, że Rosja miałaby na wypadek, gdyby chciała z bronią w ręku dobijać się swego pierwotnego w Bułgarji stanowiska, walczyć z Austrją i Niemcami. Tymczasem oświadcza książę Bismark, że nie mógłby wprawdzie doradzać użycia środków gwałtownych, ale że mu zresztą rzeczą obojętną, jak rywale o Bułgarję zechcą się porozumieć — walką czy ugodą. Nad Newą zrozumiano słowa kanclerskie, cóż więc dziwnego, że car uczuł potrzebę wywdzięczenia się za nie, że przesłał księciu Bismarkowi dwadzieścia funtów kawioru! Za usługi swoje wyświadczone Rosji spodziewał się żelazny kanclerz — jak sam powiedział jeszcze w czasie kongresu berlińskiego, najwyższego orderu rosyjskiego. Fakta przekonały go, że dobre uczynki zawsze znajdują nagrodę — choćby w formie pary beczułek kawioru.

Ale prócz kawioru przywiózł ze sobą hrabia Szuwałow z powrotem do Berlina jeszcze coś, co nie może być obojętnem dla polityki europejskiej. Niewyraźnie i niepewnie donoszą telegramy z Berlina, że ambasador rosyjski wręczył kanclerzowi niemieckiemu jako alegat do kawioru propozycje rosyjskie, odnoszące się do rozwiązania sprawy bułgarskiej. Powiedzieliśmy, że telegramy z Berlina donoszące o tem stylizowane są niewyraźnie i niepewnie. Niewiadomo dotychczas, jaki jest charakter owych propozycyj. Z Buda-Pesztu zaprzeczają stanowczo, jakoby propozycje rosyjskie, oddane przez hrabiego Szuwałowa księciu Bismarkowi, miały być charakteru urzędowego zapewniają tam, że są one czemś w rodzaju sondy dla wypróbowania opinji i wrażenia, jakieby one zrobiły, gdyby dyplomacja rosyjska wystąpiła z niemi w drodze oficjalnej. Być może, że w Buda-Peszcie mają rację, że propozycje rosyjskie w obecnej swojej formie nie są jeszcze urzędowemi, ale cóż się stanie, jeżeli dyplomacja nadnewska nada im formę i charakter, jakich dotychczas nie mają? Nie ulega to bowiem dla nas najmniejszej wątpliwości, że jeżeli Rosja zdecyduje się opuścić swoje dotychczasowe bierne i wyczekujące stanowisko, jeżeli się zdobędzie na oficjalne postawienie propozycyj gwoli ostatecznego rozwiązania sprawy bułgarskiej, propozycje te nie będą inne, aniżeli te, które hrabia Szuwałow w formie nieurzędowej wręczył księciu Bismarkowi.

Dlatego zdaje nam się, że dyplomacja austro-węgierska bardzo dobrzeby uczyniła, gdyby już dzisiaj zajęła właściwe stanowisko w obec tych propozycyj rosyjskich, gdyby już dzisiaj dała do zrozumienia tym, którym na tem zależy, że takie żądania rosyjskie natrafią zawsze na opór Austro-Węgier. Chybaby austro-węgierscy mężowie stanu zechcieli sprzeniewierzyć się wszystkiemu, co dotychczas w parlamentach i enuncjacjach głosili, chybaby się Austrja zechciała wyrzec wszystkich swoich interesów na półwyspie bałkańskim, chybaby zechciała Rosji zostawić zupełną swobodę i zupełną wolność w jej gospodarce wśród Słowian południowych — inaczej, zdaje nam się, nie mogą się austro-węgierscy mężowie stanu zgodzić na oddanie Bułgarji na łaskę i niełaskę Rosji. Czy się to stanie, czy dyplomaci austrjaccy staną w rozstrzygającej chwili na tem dla Austro-Węgier jedynie właściwem stanowisku, a w szczególności, jeżeli to uczynią, czy znajdą oni poparcie u sprzymierzeńca, w którego przyjaźń i bezinteresowność nawet wątpić nie wolno — niedaleka już może okaże przyszłość. My się obawiamy, aby owych dwadzieścia funtów kawioru, darowanych w prezencie księciu Bismarkowi, nie oddziałało niekorzystnie na jego przywiązanie do Austro-Węgier.

Wyniki wojny.

Pod tym tytułem zamieszcza *Figaro* z dnia 16. lutego br. artykuł głęboko pomyślany i będący z wszelką pewnością wyrazem najrzetelniejszej prawdy w kwestji zajmującej dziś świat cały, bo w kwestji wojny i rezultatów, jakie ona przynieść może dla pojedyńczych krajów i dla całego społeczeństwa ze stanowiska ogólnie ludzkiego.

„Ustaliło się już prawie mniemanie — po czyna autor — że jedynie wojna przerwie i zakończy to tak bardzo krytyczne położenie, jakie spowodowało nadmierne zbrojenie się Europy. Mniemanie to jest jednak błędnem. Wojna bowiem przynosi wręcz przeciwne rezultaty. Ekonomista Leroy-Baulieu powiedział już dawno: „Jeżeli wynik wojny jest mniej więcej dla obu stron wojujących jednaki, to każda z nich traci 7 do 8 miljardów.... Ponieważ zaś obecnie obie strony mogą wystawić daleko większe armje niż w roku 1870, przeto strata w ludziach wyniesie około sześć do siedmkroć sto tysięcy po jednej i drugiej stronie, czyli razem mniej więcej 1,500.000! Niechże nas Bóg ochroni od takiej katastrofy". Ze wynik wojny będzie niezdecydowany — bardzo jest możliwem, oba bowiem państwa rozporządzają prawie jednakową siłą.

Wojna będzie też daleko dłuższą, a tem samem i ofiary większe.

„Gdyby zaś wojna — twierdzi dalej Baulieu — wypadła zupełnie niekorzystnie dla jednej strony, w takim razie straci ona faktycznie około 20 miljardów, co się równa bankróctwu, a strata w ludziach byłaby jeszcze większa".

W mowie swej zapowiedział książę Bismark jaki los czeka państwo zwyciężone: „Wszystka jego krew zostanie wytoczona, cały jego majątek zabrany, i zejdzie z widowni świata przynajmniej na lat trzydzieści".

Niech się więc dobrze zastanowią ci, którzy prą do wojny! Rezultatu wojny nigdy nikt przewidzieć nie może, to też nikt nie ma prawa stawiać na tę kartę życie narodu!

Bismark powiedział nam, jaki los czeka zwyciężonych — nie powiedział jednak nic, co się stanie ze zwycięzcą. Posłuchajmy co o tem myśli Spencer: „Każde wielkie zwycięstwo pociąga za sobą ujarzmienie narodu zwyciężającego". I rzeczywiście tak jest, mamy na to dowody w historji, gdy się przypatrzymy epokom, w których potęga narodu jakiego najwięcej jaśniała — były to zarazem chwile najstraszniejszego despotyzmu.

Po dokonanem zwycięstwie, ten lub ci, którzy naród do zwycięstwa prowadzili, podbijają zarazem i sam naród i ukrócają jego wolność. Jednostka staje się własnością państwa, którą ono według swej niczem nieograniczonej woli rozporządza — a państwo — to *Cezar* lub jego przedstawiciele. Ujarzmienie zaś ducha i sumienia ludu, pociąga za sobą upadek wykształcenia i moralności, oraz upadek materjalny dzięki podkopującej bogactwo narodowe gospodarce ludzi, nierozumiejących się na niem, a nawykłych d o p o b i e r a n i a ś r o d k ó w ż y c i o w y c h a nie zarabiania na nie, i nie mających pojęcia o prawach i zasadach produkcji.

W rzeczy więc pełne te chwały epoki narodów zwycięskich są raczej epokami, w których ludy ginęły z głodu, a okrywały je łachmany zepsucia! Na nieszczęście, nie pamiętamy tego, czy też nie wiemy o tem. Klasyczni historycy przedstawiają nam epoki te w dziejach, jakby jakie zjawiska świetlane. Widzimy apoteozę... nie widzimy jednak jakimi to brudnymi środkami do niej się doszło, jacy to nędznicy do niej narody prowadzili, zapomniano nam powiedzieć, ile w przyszłości musiały te narody za nią płacić!

Proszę naprzykład pomyśleć tylko, czemby była dzisiaj Francja, gdyby od roku 1792 do roku 1815 nie była straciła dwóch miljonów ludzi? I to nie ludzi chorych lub ułomnych, a zatem do pracy niezdolnych lecz najzdrowszych, najdzielniejszych?

Wyobraźmy zaś sobie dalej, że ta Francja dzisiaj zwycięży. Cóż za szał opanowałby naród, co za entuzjazm wywołałby człowiek, któryby nam zwrócił Alzację i Lotaryngję? Stałby się naszym bogiem i ukamienowanoby sromotnie tego, któryby się odważył odezwać przeciw nowemu cezarowi — o! bo cezarem obwołałaby go większa połowa Francji!

Więc nowem jarzmem na wewnątrz okupilibyśmy zwycięztwo na zewnątrz, a jeżeli szczycić się mamy wolnością — stan taki przyniósłby większą hańbę niż przegrana. Klęska byłaby dla Francji strasznem nieszczęściem, lecz zwycięztwo jeszcze większem. Przyjmijmy jednak, żeśmy zwyciężyli. Czy na tem koniec? Czy stan rzeczy z czasu przed wojną zmieni się? Czy możemy przypuszczać, że cezar, którego da nam zwycięztwo, uśnie na laurach i nie zapragnie ozdobić swej skroni nowym wawrzynem—zdoła się oprzeć pokusie rozszerzenia swej zdobytej ogniem i mieczem potęgi?

A z drugiej strony, czyż można przypuszczać, że zwyciężony wyrzeknie się wszelkiej idei odwetu i przyjmie swój upadek z rezygnacją? Czy my tak postępujemy, czy postępowały tak Niemcy i inne narody?

M o ż n a w e t r z e c h z g n i e ś ć n a r ó d z d e z o r g a n i z o w a n y j u ż p r z e d t e m g w a ł t a m i i p o z b a w i o n y n a t u r a l n y c h b r o n i ą c y c h g o g r a n i c — t a k ą P o l s k ę. A j e d n a k j e s z c z e p o s t u l a t a c h, n a r ó d t e n s i ę r u s z a i d r g a n i a t e j e g o k o n w u l s y j n e p r z e j m u j ą n i e p o k o j e m.

Walka między dwoma jednako potężnemi państwami nie może przecież doprowadzić do zupełnej ruiny jednego z nich. Niepozwoliłyby nawet na to inne sąsiednie mocarstwa, bo państwo, któreby pochłonęło drugie, stałoby się zbyt groźnem dla nich.

Zwycięztwo przyczyniłoby się więc tylko do zmiany roli, bez rzeczywistego dla narodu pożytku Niemcy dążyłyby bowiem do odwetu, a my żylibyśmy w ciągłem takowego oczekiwaniu, ciągle pod bronią... Jakiż więc rezultat? Czy kryzis by się skończyła? Nie należy też zapominać że nieszczęścia minione i obawa przyszłych zpotęgowałyby tylko rasową nienawiść, a w nienawiści chyba nie tkwi źródło pokoju i dobra społeczeństw. Absurdem więc jest prawie łudzić się, że wojna wpłynie na stan uzbrojenia Europy. Jasnem bowiem jest, że właśnie dzisiejsze zbrojenia są wynikiem minionych wojen, i nie można rozumem objąć, aby wojna wpłynęła korzystnie na stan, który jest właśnie jej wynikiem. Czyż przyczyna może być w niezgodzie ze skutkiem?

Na koniec słówko o wojnie europejskiej, która jest bardzo możliwa. W wypadku tym, gdy do walki stanie trzy lub cztery razy więcej ludzi, straty o tyleż będą większe.

Cóż to nas, Francuzów, Niemców, czy Anglików, powie naród niebiorący udziału w wojnie obchodzi, że zginie jakaś ilość Włochów, Rosjan lub Austrjaków!

I wiele obchodzi; narody bowiem komunikują się ze sobą, a wynikiem tej łączności jest produkcja światowa, i z niej płynące wspólne dobro.

Każda jednostka w wieku od 20—40 lat pracuje i produkuje na swoją własną potrzebę i uzyskuje pewną nadwyżkę, która przypada na starców, kobiety i dzieci chorych. O ile zatem więcej jest takich ludzi pracujących (a właśnie tych wojna pochłania), tem większy jest rezultat ich pracy i każde indywiduum oraz naród posiada tem większy zasób produkcji moralnej i materjalnej na swe potrzeby. Suma zaś ogólnego bogactwa na kuli ziemskiej równa się ilości pracowników.

Jeżeli zatem Niemcy zabiją jednego Francuza, zapewne że pozbywają się jednego przeciwnika, lecz i jednego pracownika, który przyczyniał się do ogólnej sumy dobrobytu całej ludzkości i wyrządzą tem szkodę równą dla wszystkich narodów. O tem jednak niestety nikt nie myśli.

Podzielam w zupełności zdanie, iż bądź co bądź potrzeba raz wyjść z tego jakby zaklętego koła dzisiejszej kryzis. Lecz chcąc właśnie wyjść zeń, nie należy brnąć w złe dalej. Niechaj wybuchnie wojna — i to prawdopodobnie wojna powszechna, a nędza, despotyzm i zepsucie ogarnie jak zaraza Europę i uczyni ją piekłem dla ludzkości. Przez długie lata będziemy niewolnikami pędzonymi na rzeź — a kobiety i dzieci nasze będą marły z głodu!

Przyczyną dzisiejszej kryzis jest nienawiść i obawa. Każdy nienawidzi swego sąsiada i co gorsza wyobraża sobie, iż tenże nienawidzi go również. Nie marzy więc o niczem, jak tylko o sposobie zabicia go. Obowiązkiem więc każdego, komu leży na sercu dobro współrodaków i przyszłość kraju, jest: nic takiego nie mówić i nie czynić, coby mogło szerzyć niepokój — nie dopuszczać się żadnego gwałtu. Gwałt bowiem wywołuje gwałt, a tu jest źródło wszystkich nieszczęść, wszystkiego złego! Obowiązkiem tych ludzi jest więc być apostołami pokoju i utrzymanie pokoju postawić sobie za dewizę.

Niemcy — kończy autor — doszli do celu swych marzeń. Boją się tylko, aby dzisiejsza rzeczywistość nie przeszła znowu do stanu marzenia. Pozostaje kwestja alzacka. W życiu wszystko się z czasem urabia i stosunki układają się i wyrównują tak między jednostkami jak pomiędzy narodami. Nie należy tylko wywoływać i szerzyć nienawiści!

Przytoczyliśmy powyższy artykuł, nietylko ze względu, iż samo umieszczenie go w *Figarze* jest objawem charakterystycznym, ale i dla jego rzeczywistej wartości. Wiele tu wielkich i pięknych myśli — wiele jednak zdań, pod któremi nikt z nas by się nie podpisał. Stanowisko społeczne i ekonomiczne, jakie zajął autor, prowadzi go na tory, które łatwo wiodą do negacji patrjotyzmu lub do kosmopolityzmu. Takich poglądów podzielać bezwzględnie nie można.

Nowe drogi.

V.

(*Niedoszły „Zakon Staszyca"*).

„Każdy okres rozwoju ekonomicznego zawsze był zarazem okresem twórczości i energji."
S. Szczepanowski: „Nędza Galicji", str. 198.

Dla każdego z nas, którzyśmy dożyli tej chwili, zapewne na zawsze pamiętnem zostanie wrażenie mowy ks. Bismarka z 8. stycznia 1886, wygłoszonej przy rozprawie sejmu berlińskiego nad projektem ustanowienia stumiljonowego funduszu państwowego na wywłaszczenie Polaków z ziemi w podległych berłu pruskiego króla krajach polskich. Genjalny ten przedstawiciel wilczej polityki państwa pruskiego, wypowiedział wówczas o Polakach i Polkach, dla wytłumaczenia potrzeby ich tępienia, wiele takich zdań, które podpisać moglibyśmy z usprawiedliwioną dumą — lecz obok tego z bezwzględnością wroga silnego, który nie potrzebuje i nie chce robić ceregieli z nieskończenie słabszym przeciwnikiem, rzucił nam kilka prawd o ujemnych naszych właściwościach narodowych — niestety — bezlitościwie prawdziwych.

Nie dziw przeto, że wszystkie umysły szlachetniejsze głęboko odczuły owe szydercze uwagi ks. Bismarka. W różnych kołach i kółkach poczęto zastanawiać się nad tem, co należy przedsięwziąć dla wykorzenienia w nas owych złych nawyczek i nałogów, które ks. Bismark wskazał jako słabe strony naszego organizmu narodowego. Nie wynikły z tego wprawdzie żadne rozleglejsze organizacje, lecz nie ulega wątpliwości, że od owego czasu we wszystkich warstwach inteligencji polskiej ogromne uczyniło postępy poczucie potrzeby oszczędności i zapobiegliwej gospodarności w stosunkach prywatnych każdej rodziny, każdej jednostki. Coraz głębsze korzenie zapuszcza u nas przekonanie, że „gospodarność" jest obecnie jednym z pierwszych obowiązków zdrowo pojętego patrjotyzmu. Opinja publiczna z czujną surowością ściga każdy wybryk, sprzeciwiający się owemu powszechnemu poczuciu potrzeby oszczędności i rzec można, iż przeświadczenie, że oszczędność jest dla nas powinnością obywatelską, wchodzi w krew teraźniejszego pokolenia.

U śmiertelnego łoża śp. Jana Dobrzańskiego, który na skromnem stanowisku dziennikarza w rozmaitych kierunkach znakomite oddał usługi sprawie narodowej, rozprawiano także o środkach, jakie nam przedsięwziąć wypadałoby, dla wytępienia owych wad naszych i dla spotęgowania cnót, które wymienił Bismark w swej wielkiej mowie „antipolskiej" z 8. stycznia 1886. Umierający Jan Dobrzański radził wówczas, ażeby za typ do naśladowania przedstawić naszemu patrjotycznemu ogółowi Stanisława Staszyca, który słusznie może być poczytywany za wzór właśnie tych cnót obywatelskich, których propagandę po mowie Bismarka uznać powinniśmy za najpilniej potrzebną. Stanisław Staszyc był bowiem, jak wiadomo, do najwyższego stopnia oszczędnym — lecz był oszczędnym nie z niskich pobudek sobkowskich, nie z łakomstwa na

12)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni" i „Strasznego Dziadunia."

(Ciąg dalszy).

Stary gderał, ale znać było, że schadzkę faworyta z córką traktował bez gniewu, raczej z zadowoleniem skrytem. Pogładził Marynkę po głowie dobrotliwie.

Weszli do izby i zasiedli we troje do wieczerzy. Od dawna już Paweł traktowany był za syna prawie, jadł z gospodarzami i sypiał w jednej izbie z rybakiem. Parobcy nawykli słuchać go jak Szymona, z dnia na dzień więcej wyręczał się nim stary.

Jedząc, rozprawiali o wielkim połowie przed kolendą, o sieci, o sznurach, o laskach, o możliwym rezultacie.

Nazajutrz miał Paweł w las jechać po pręty z parobkami, wstąpić do powroźnika, załatwić tysiące interesów!

Marynka słuchała głosu parobczaka, i nieznacznie obserwowała go z pod oka. Chwilami zagryzała wargi, i mieniła się wrażeniem. Tyle wieczorów spędzili razem, i nareszcie przyszedł jeden — dla niego!

Po wieczerzy ciągnęła się dalej gawędka bez końca o połowie. Zajął się swą siecią, pochylony — nie patrząc na nią! Mocy miał wiele nad sobą — nie zdradził się niczem!

— Rozdrażniona, bez pożegnania, skryła się do swego alkierzyka i za ścianą dopiero, pogroziła w stronę izby ręką i spojrzeniem.

— Nauczę ja ciebie kochać! Nauczę! zamruczała!

* * *

W ośnieżonym głuchym borze daleko szła piosenka i łoskot siekiery, płosząc dzięcioły i wiewiórki.

Od świtu Żużel spuszczał młode sosenki na żerdzie, układał je na sanie i śpiewał bezustanku.

Błyszczały mu oczy, uśmiechały usta, bawił się tą mozolną robotą, pospieszał gorączkowo. Nie był to w tej chwili niewolnik zbuntowany, ale człowiek wolny, chętny, z wielkiem weselem w piersi.

O zmroku powracał do zagrody z ładowną furą. Śnieg sypał wielkiemi płatami, gdy wjeżdżał we wrota, a na podwórzu u studni stała Marynka frasobliwie zaglądając do wnętrza. Zostawił sanie pod szopą, i zbliżył się do niej:

— Dobry wieczór! pozdrowił.

— Oj nie dobry! odparła markotnie — nowiutkie wiadro wsunęło mi się do wody! Dostanę, od tatusia, dostanę!

— A co mi dacie za wydostanie?

— A co chcecie? — zagadnęła błyskając ząbkami.

— Dacie trzy — grosze!

— Dam dwa!

— Bez trzech nie pójdę! Sprowadzajcie sobie Alehana!

— Co z was za cygan! A jakbym poprosiła za darmo?

— Tobym nie poszedł! A co z was za sknera!

Stali tuż obok siebie, oboje podnieceni, niepomni za noc i szarugę. Oczami dopowiadali myśli.

— Idźcie po wiadro — może tam na dnie znajdziecie ową czarę z bajki Praksedy!

— A dacie mi z niej pić? — spytał szeptem gorącym.

Zmarszczyła brwi i poruszyła się niecierpliwie.

— Idźcie po wiadro — dam trzy grosze — bez dwóch!

Bez namysłu począł się spuszczać w głąb studni, czepiając się jak kot ślizkich brzegów. Niktby inny tego nie dokazał — trzeba było szalonego...

Wiadro odzyskane, pełne po brzegi stało na ziemi, ale oni się do chaty nie kwapili. Stali szepcząc, otuleni jak płachtą czarną nocą i zawieją!

— Oddajcie zapłatę! — nalegał parobczak, zdyszany.

— Jutro! — zaśmiała się zalotnie.

— Niech będzie jutro, albo i nigdy — bo ja w takim razie wiadro znowu utopię! Posyłajcie po nie drugiego głupca. Zabrał się do spełnienia groźby — poskoczyła w obronie zagrożonego skarbu zaczęli się mocować ze sobą.

Wśród tego szamotania — on ją objął w pół, przycisnął namiętnie do piersi — ona mu położyła ręce na ramionach i odpychała, dysząc ze zmęczenia, blada z błyskiem wściekłości w oczach.

— Marynko! — szepnął z cicha, wpatrując się gorąco.

Przychyliła się jeszcze bardziej w tył, zacięła usta

— Marynko! — powtórzył z serdeczną prośbą, jeszcze ciszej.

— Czego chcecie? — rzuciła dziko.

— Po co męczycie! Pokochajcie trochę! — wyszeptał.

— Puście mnie! Poniewoli nie czynię!. Zabiję was jeśli mnie dotkniecie bez mojej ochoty! — zamruczała. Uwolnił ją ze swych objęć i odstąpił o krok.

— Zanieście mi wodę do sieni! — rozkazała tonem królowej.

Usłuchał w milczeniu.

W sieni jak zwykle było mroczno. Na prawo gderał Szymon na puste kąty i nieobecnych—na lewo śpiewał Justyn kolendę.

Postawił wiadro w kącie.

— A moja zapłata? — zagadnął, zastępując jej drogę.

— Dostaniecie jutro! — odparła swawolnie.

Rzucił się niecierpliwie.

— Głupiemu radość z obiecanki! — zamruczał przez zęby biorąc za klamkę do drzwi czeladnej.

Nagle w tej ciemności poczuł dwoje rąk na ramionach, u swej piersi gibką postać dziewczyny. Bez słowa, w wielkiem milczeniu dwóch serc, co stanęły na sekundę ciche, przejęte wrażeniem, spotkały się ich usta w długim, namiętnym pocałunku. Chwilę stali tak, spleceni uściskiem, nagle ona mu się wyrwała z rąk, i uciekła, zatrzaskując za sobą drzwi izby. Pozostał sam, oszołomiony, drżący — wsłuchując się w pieśń cudną, co mu grała dusza.

Między swą tęsknicę okrutną, i wolę słabą, rzucił ostatnią zaporę — miłość! . . . . . .

. . . .

I wzięło mu to kochanie całe serce i duszę — wszystkie czucia i krew! Owładnięty niem jak czarem snuł się na pół tylko przytomny, robotę jak senny zbywał, nie słyszał prawie i nie widział, co się wkoło niego działo!

I znikły mu z myśli plany ucieczki i bunty i nuda — do tej obmierzłej powszedniości, pracy, nędznej mieściny — przykuła go równie wielka moc, jak ta, co go w świat gnała, męczyła życie całe.

Dalekie światy, nowe wrażenia, zmienne widoki, fanjazję nieuchwytną a uroczą wszystko miał w czach Marynki — w tem jej drażniącem, dziwacznem kochaniu.

O! umiała ona kochać, umiała trzymać człowieka.

Sto razy na dzień wesoła, to smutna, serdeczna, to zimna jak lód, słodka, to drapieżna — niepojęta, nieuchwytna ruchliwa jak toń wodna. Szalał za nią z dnia na dzień więcej porwany w jakiś wir wrażeń, uczuć, drażniących półsłówek, podniecany chłodem, który po chwili roztapiał się w płomienne pocałunki, namiętne uściski. A czas sprzyjał kochankom. Bliskie święta i połów zagarnęły całą myśl i uwagę Szymona, do alkierzyka Marynki nikt nie zaglądał o zmroku, nikt ich nie płoszył. W izbie zbierali się kupcy, sąsiedzi, rzemieślnicy napełniając gwarem chatę — a za ścianą parobczak siedział u nóg dziewczyny, rozkochany, oszalały.

Czasem drażnili się całemi godzinami, czasem gwarzyli z cicha, albo ona słuchała z głową na jego ramieniu tęsknych pieśni, lub bajek cudnych, co płynęły z dna tej duszy marzycielskiej, a ognistej.

A za ścianą Szymon sprzeczał się z kupcami, obliczał majstrów — wzywał Pawła do pomocy.

— Nie ma Pawła — poszedł na jezioro! — odpowiadano — albo — Nie ma Pawła — poszedł do matki!

Wicher wył w około chaty — i z za ściany nie dochodził uszu rybaka, stłumiony szept jego ulubieńca.

— Kochanie moje cudne, ptaszku mój złoty! Po skarby pójdę dla ciebie i po czarowne ziele, tylko ty kochaj choć trochę, a jak zechcesz rzucić, to zabij lepiej.

Co każesz zrobię, bom twój po śmierć samą, po kres żywota. Już mi bez ciebie nie żyć, już mi bez ciebie chleb gorzki i woda słona i słońce zimne, już mi bez ciebie na ziemi ni szczęścia, ni wesela. Oszalałem za tobą! Dziewczyno ty jedyna — kochaj, kochaj!

— A zrobisz mi korale z płomyków, ty? — pytała żartobliwie, wnurzając mu ręce w kędzierzawe włosy i mrużąc oczy zalotnie.

— Ino naucz, a zrobię!

— A przyniesiesz mi kwiatek paproci w noc Świętojańską.

— Jeśli jest na świecie, to przyniosę.

— A pójdziesz dla mnie po tę czarę na dno jeziora.

— Pójdę jedyna, choć na dno piekieł, kiedy każesz! — Boże, Boże, coby to rzekł Szymon na te bzdurstwa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

grosz dla siebie, ale na to, ażeby tem hojniejsze mógł czynić ofiary dla sprawy publicznej; dalej był to człowiek czynu, człowiek energicznej inicjatywy; przejęty na wskroś idealnie pojętą miłością ojczyzny, gotów do wszelkich dla niej poświęceń, lecz zarazem w sądach o potrzebach kraju trzeźwy, w doborze środków do wykonania powziętych zamiarów praktyczny, w wykonywaniu każdego obowiązku sumienny i ścisły, a wreszcie pracowity i zapobiegliwy, w działaniu stanowczy i wytrwały.

Otóż do przeprowadzenia w czyn „programu gospodarczego, potrzeba nam jak najwięcej takich właśnie charakterów!

I w tej myśli projektował Jan Dobrzański, z gronem przyjaciół utworzenie ligi patrjotycznej dla szerzenia w narodzie cnót staszycowskich. Stowarzyszenie to miało nawet nosić nazwę „Zakonu Staszyca", i według przygotowanego projektu statutu miało być celem jego pielęgnowanie w społeczeństwie cnoty oszczędności, jak również budzenie ducha inicjatywy i przedsiębiorczości, głównie w kierunku ekonomicznym. Statut „Zakonu Staszyca" ułożony został na modłę statutów podobnych stowarzyszeń patrjotycznych, pozakładanych przed pięćdziesięciu laty w Czechach i na Węgrzech, gdy chodziło o odrodzenie ekonomiczne tych narodów.

Nie zdołał jednak Dobrzański przeprowadzić tej myśli i po jego śmierci projekt utworzenia „Zakonu Staszyca" poszedł w zapomnienie. Gdy Dobrzański, korzystając z chwilowej ulgi w chorobie, udał się do marszałka Zyblikiewicza, ażeby wyłuszczyć mu zasady i dążności swego projektu, odpowiedział mu tenże, iż uważa tę myśl za nader pożyteczną, lecz dodał zarazem, że bardzo wątpi, czy w obec tej okropnej martwoty umysłów, jaka u nas ebecnie zapanowała, uda się przeprowadzenie idei, która wymaga działania z zapałem, wymaga gorącego zainteresowania się nią bardzo szerokich kół ludności.

— Daj wam Boże szczęście — zakończył — ale zdaje mi się, że będziecie rozprawiali o potrzebie akcji w tym kierunku, będziecie radzili i t. d. ale nic z tego nie będzie, bo po prostu, nikt was nie poprze. Doświadczyłem tego na sobie, jak to bywa w podobnych razach...

I istotnie, nie mylił się dr. Zyblikiewicz...

Projekt „Zakonu Staszyca" buja dotąd w sferze niespełnionych pobożnych życzeń, lecz idea, z której on powstał, żyje dotąd — żyje mianowicie wiara w potrzebę i możność wywalczenia dla kraju lepszej przyszłości przez zmianę nieekonomicznych nawyczek naszych przez zwalczanie nałogu niegospodarności w stosunkach prywatnych, i przez skierowanie polityki kraju na niwę wewnętrznej pracy organicznej przeważnie w dziale gospodarczym. Dowodem tego dobre przyjęcie, jakiego doznała u nas książka p. Szczepanowskiego o nędzy Galicji— książka, poświęcona wyłącznie propagandzie programu gospodarczego w polityce kraju.

Kto wie; może miejsce prywatnego stowarzyszenia, jakiem miał być „Zakon Staszyca", zajmie oficjalne uznanie idei przewodniej tego projektu przez kierowników polityki krajowej!

Umilkną ci, którzy apatję i martwotę sławią jako wytrawność, a kraj cały zaroi się „spiskami" mającymi na celu powszechne „powstanie" przeciw — nędzy i przeciw nędzocie galicyjskiej, i to powstanie, które będzie nie „demonstracją", ale walką świadomą celów z roztropnem obliczeniem prowadzących do zwycięstwa środków. Ruch, i życie nowe zakipi w kraju!

Z rozpraw nad budżetem.

Wiedeń 18. lutego.

Dziś odbyło się pod przewodnictwem hr. Clama, posiedzenie komisji budżetowej, z rozpraw którego podaję kilka bardzo zajmujących szczegółów. Przy tytule „Fundusz dyspozycyjny" omawiał poseł dr. Plener zachowanie się policji w obec niektórych pism, przytaczając następujący fakt: W Wiedniu wychodził dawniej niepoczytny tygodnik *Extrapost*, który posiadał prawo sprzedaży w trafikach pojedynczych numerów. Z prawa tego korzystało jednak nie wiele trafik Zeszłej jesieni *Extrapost* przeszła w inne ręce i obecnie jest organem niemieckich liberałów. Nowi właściciele prosili o pozwolenie sprzedaży swego pisma i w innych trafikach. Wezwano ich do dyrekcji policji, spisano z nimi protokół, a w rezultacie prośbie ich odmówiono. Z tego wypadku poseł Plener sądzi, że policja postępuje jednostronnie, dowolnie i zapytuje ministra, jakim sposobem dozwala się sprzedaży pisma w jednych trafikach, a zakazuje w drugich. Hr Taaffe odpowiedział, że nic mu o tym wypadku nie wiadomo, że właściciele *Extrapostu* rekursu do ministerstwa nie wnieśli. Dr. Russ mniema, że wielkie cele, jakie sobie wytknął rząd obecny, osiągane za pomocą takich środeczków, mogą obudzić u ogółu zdanie, że i one są maleńkiemi.

Przy tytule „koszta wydawnictw pism urzędowych podniósł dr. Starzyński, że w *Gazecie Lwow* ceny inseratów są zbyt wysokie. Dr. Menger zaznacza, że nie tylko w *Gaz. Lw.* ale i w innych, w szczególności wiedeńskich pismach urzędowych, taryfa ogłoszeń jest wygórowaną — a że ogłoszenia w tych pismach są aktem prawnym, więc obaj mowcy domagają się jej obniżenia, a p. Menger zwraca nadto uwagę na wysokość kosztów procesu. Dr. Russ zaznacza, że gdy zażądał jednego numeru z przed czterech lat galicyjskiego kraj. dziennika rozporządzeń, odpowiedziano mu, że wszystkie dzienniki dawniejsze jak z czterech lat, bywają niszczone. Minister prezydent hr. Taaffe odpowiada, że sprawę tę już poruszano i on podejmie reformę taryf insercyjnych, gdy umowy z wydawcami się pokończą.

Przy tytule „telegraficzne biuro korespondencyjne" wywiązała się nader obszerna dyskusja. Poseł Menger poruszył liczne zażalenia na to biuro i przytoczył jako przykład sfałszowanie czy pomyłkę mowy Tiszy, niejasne podanie mowy Bismarka itd. W świecie kupieckim ogólnie się skarżą, że telegramy biura korespondencyjnego późno są ogłaszane, a ztąd powstają nieobliczone szkody. Dr. Beer podnosił te same zarzuty. Prezydent ministrów hr. Taaffe oświadcza, że w sprawie pomylonego telegraficznego sprawozdania mowy Tiszy zarządzono dochodzenie dyscyplinarne.

Radca ministerjalny Freiberg zauważa, że nie jest wykluczoną mowa, iż w berlińskim biurze Wolffa umyślnie rzeczą Bismarka przekręcono. Wskutek kartelu, wiedeńskie telegraficzne biuro korespondencyjne jest po części zależne od Berlina jak Paryż od Londynu. Że depesze handlowe później przychodzą do Wiednia, aniżeli Berlina wynik to systemu oszczędnościowego, bo z Londynu nie idą wprost, ale przez Berlin są pociągane. Poseł dr. Herbst dziwi się, że wiedeńskie biuro, rozporządzające takiemi środkami, nie może osiągnąć tego, co prywatne wydawnictwa pism większych, a do sprostowania takiej omyłki, jak w mowie Tiszy, potrzebuje aż 24 godzin. Wydatki biura mogłyby być zmniejszone, gdyby darowano sobie telegrafowanie tego, o czem publiczność i o 24 godzin później dowiedzieć się może, jak o przyjeździe jakiegoś namiestnika, przyjęciu w jakiejś miejscowości itp. Przemawiali jeszcze Russ, Menger i Meznik domagając się, by rząd wybrał ankietę dla reorganizacji tego biura.

Przy tytule „najwyższy trybunał administracyjny" poseł Zeithammer domagał się powiększenia liczby radców. Herbst, Menger i inni sprzeciwili się temu; dość zużyte siły zastąpić młodszemi. Poseł Starzyński żądał tylko, aby baczono na rychlejsze załatwienie sporów. Prezydent ministrów wyjaśnia, że ostatnie pomnożenie sił byłoby potrzebne, stosunki jednak finansowe na to nie pozwalają.

Na tem posiedzenie komisji przerwano.

O sytuacji.

Nord brukselski z dnia 18. bm. zajmuje się w swoim przeglądzie politycznym tem pytaniem, czy rzeczywiście odbywa się obecnie pewna zmiana widowni niepokojeń europejskich, które jakby się przesuwały ze Zachodu na Południe. Przez cały czas poprzedni śledzono niespokojnem i uprzedzonem okiem stosunki Rosji z Austrją i Niemcami — czyżby to samo stosować miano teraz do stosunków pomiędzy Francją a Włochami? Możnaby niemal temu uwierzyć — powiada *Nord* — gdy się czyta enuncjacje dziennikarskie, które tyle wagi przywiązują do znanej mowy Flourens'a w Briançon. Zdaniem organu carskiego, słowa tego ministra, tryskające jeno gorącym patrjotyzmem, nie zawierały nic takiego, co uprawniałoby sąsiada południowego do słusznej urazy. Nawet gdyby będące jeszcze w zawieszeniu pertraktacje handlowe pomiędzy Francją i Włochami zupełnie nie przyszły do skutku, nawet to nie oznaczałoby zaraz przełomu politycznego pomiędzy obu temi państwami. Można przecie być z sąsiadem w wojnie taryfowej — jak np. Austrja z Rumunją — a mimo to utrzymywać z nim pod względem interesów politycznych, najściślejsze stosunki przyjazne. Przecież Austrja — dowodzi dalej *Nord* — połączona jest z Niemcami najformalniejszym sojuszem, a mimo to wzajemne stosunki handlowe tych mocarstw są nadzwyczaj naprężone.

Na innem miejscu mianowicie w korespondencji z Petersburga twierdzi to samo pismo, że ogólne wrażenie nad Newą, wywołane mową Bismarka, jest mniej obecnie korzystne, aniżeli to było początkowo. Opinja publiczna w Rosji czuje się poniękąd dotknięta wydobywaniem przez Bismarka na tapet pewnych, dla własnej miłości Rosjan mniej przyjemnych faktów i pogróżkami kanclerza, które nawet z po za jego zapewnień pokojowych przezierają. W całości zresztą, a nie w szczegółach tego przemówienia nie brak cechy oportunizmu, jako pokojowego symptomatu.

Bardziej od tych eskapad rosyjskich zajmującem jest to, co *Kölnische Ztg.* pisze z półurzędowej inspiracji o stosunku Anglji do Rosji. Po argumentacji wstępnej, dowodzącej, iż Rosja jest w grubym błędzie, jeśli sądzi, że jej interesa po rektyfikacji granic afgańskich, nie krzyżują się już z angielskiemi, zajmuje się drugi ten organ kanclerski stanowiskiem ambasadora brytyjskiego w Petersburgu. Dowiadujemy się z tego, że sir R. Morier jest w towarzystwie tamtejszem *persona gratissima* i stopniowo umiał on sobie także u dworu carskiego pozyskać bardzo dobrą pozycję. Natomiast angielscy poddani—których wcale nie brak w nadnewskim świecie kupieckim — czują się przez swojego ambasadora dość zaniedbani, podczas gdy przeciwnie dla Rosjan salony jego zawsze stoją otworem. Nic też dziwnego, ze z czasem wyrobił sobie sir Morier arcyprzyjazne stosunki z osobistościami wpływowemi, nawet z otoczenia cara, które znów nie w jednej mierze wywierają wpływ na dość nieprzystępnego Aleksandra III. W ten sposób lord Churchill, gdy przybył do Petersburga, zastał teren dość wygładzony. Inna rzecz, że wizyta ta lorda — dyplomaty początkowo nie koniecznie uszczęśliwiała pana ambasadora Moriera, gdyż podobno nie znał on jej zamiarów właściwych. Na każdy atoli sposob nie ulega wątpliwości, iż po bytności Churchilla w stolicy carskiej, którego wszędzie ostentacyjnie przyjmowano z otwartemi rękoma, można dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtem, mówić o ewentualności zbliżenia się Anglji do Rosji

Tonem mentorskim, który dość komicznie wygląda w łamach takiego prowincjonalnego organu, jak *Schles. Ztg.*, karci ona wszystkie te dzienniki, które nie widzą samych jasnych i różowych horyzontów w ostatniej zawsze jeszcze omawianej i komentowanej mowie Bismarka Zdaniem tego pisma nieustająca wrzawa wojenna pochodzi ztąd, że prasie trudniej jeszcze, niżeli jednostce przyznać się do błędu. Tyle miesięcy grała ona bez przerwy pobudkę wojenną, iż niemal niepodobnem dla niej zmienić nagle front i tak samo jak pierwej o grozie sytuacji, teraz o pokojowych prądach zapewniać swoich czytelników. Oprócz tego wyraża *Schles. Ztg.* dość oryginalne przypuszczenie, że widocznie istnieją jakieś potęgi, które pracują przeciw pokojowej polityce Bismarka poczem daje zaraz do zrozumienia że to spekulanci giełdowi *a la baise* wzniecają w wielu organach z umysłu obawy wojenne, ponieważ to oczywiście leży bardzo w ich interesie. Od tego protegowania baissistów nie są nawet wolne pisma, pod innym względem wysługujące się rządom swoim.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzewicz Rudolf i arcyksiążę Fryderyk przybyli z małym orszakiem na krótki pobyt do Abbazji.

Wiadomości osobiste. Naczelny komendant obrony krajowej arcyks. Rainer, powrócił do Wiednia, z podróży inspekcyjnej po Galicji.

Nekrologja. W majętności Ruda w pow. stryjskim, zmarła wielce ceniona i dobrze zasłużona matrona Wanda z Siemuszowy Pietruska.

Kalendarz Wtorek (21.): Eleonory — Onosławy. Wschód słońca o godzinie 7., zachód o godzinie 5. min. 26

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. W administracji naszego pisma złożono na restaurację kościoła w Kochawinie, p. Lucyna 10 złr.; dla pozostającego w nędzy z rodziną, malarza, p. A. W. G. 3 złr.

Z życia towarzyskiego. W ubiegły wtorek d. 14. bm. pobłogosławiony został w Rzeszowie związek małżeński p. Bronisława Kawskiego, sędziego powiatowego z Wojnicza, z panną Matyldą Schmidówną, córką tamtejszego st. radcy sądowego.

Do naszych pań. Zbliża się pora, w której pomyśleć należy o nasionach, a zagraniczni kupcy, a zwłaszcza niemieccy, pospieszyli już całą powodzią cenników zalać Galicję, ażeby poważną kwotę pieniędzy wyciągnąć z kraju. Jakie my samym Niemcom płacimy kwoty za nasiona, uwidoczniają *Wiadomości statystyczne* dra T. Pilata (tom X., zeszyt 1.), w których czytamy, że z Niemiec dowieziono w roku 1885 nasion 258·5, a jarzyn i roślin 236 tonn. Do tych cyfr dodano uwagę, iż są to „produkta, których gospodarstwo krajowe mogłoby snadnie dostarczyć, podczas gdy teraz, zwłaszcza za nasiona i krzewy, znaczne sumy co roku wychodzą za granicę." Obowiązkiem naszym jest zapobiedz temu; nie należy pieniędzy rzucać za granicę za to, co w kraju mieć możemy. Jeżeli produkować jeszcze nie możemy tyle, ażeby pokryć wszelkie nasze potrzeby, to w każdym razie należy popierać interesa kupców krajowych. Wszak we Lwowie mamy także składy nasion, jak: J. Stachiewicza, Riedla, J. i A. Klimowiczów, Bulsiewicza w Bochni i w. i., które w zupełności odpowiedzą potrzebom.

Mianowania. Zastępca starszego prokuratora państwa, dr. Wincenty Tarłowski w Krakowie, mianowany prokuratorem państwa w Wadowicach, a zastępca prokuratora, Władysław Aleksander Münnich w Krakowie, zastępcą starszego prokuratora państwa w Krakowie.

Radcami sądu krajowego mianowani zostali: prokurator Eugenjusz Zborowski z Kołomyi dla Lwowa, sędzia pow. Konstanty Starosolski z Bolechowa dla Stanisławowa.

Sędziami powiatowymi zamianowani: Marceli Tustanowski z Sambora dla Buska, Zenon Sokołowski ze Stanisławowa dla Bukowska, Szymon Kowblański ze Lwowa dla Bolechowa, Sofronjusz Folusiewicz z Kołomyi dla Delatyna i Władysław Piwocki ze Lwowa dla Mostów wielkich.

Adjunktami sądowymi zamianowani: Karol Szypajło dla Sambora, Michał Kuśnierz dla Złoczowa, Władysław Dimmel dla Lwowa, Fryderyk Dittrich v. Wechtloff dla Sambora, Klemens Wolański dla Stanisławowa, Jan Nałęcz Lekczyński dla Kołomyi, Józef Teofil Golkowski dla Sanoka, Edward Nahlik dla Przemyśla, Wacław Szamka dla Sanoka i dr. Piotr Uhr Stelelski bez stale oznaczonego miejsca dla Lwowa.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani: Franciszek Slączka dla Liska, Michał Glidziuk dla Przemyślan, Marcin Wierzbicki dla Drohobycza, Filemon Łatoszyński dla Załoziec, Edmund Philipp dla Sokala, Włodzimierz Haszczyc i Ludwik Janisch obydwaj dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Tadeusz Janusiewicz dla Borszczowa, Florjan Malinowski dla Turki, Marceli Gawacki dla Łąki, Filip Dreksler dla Sieniawy, Józef Ohanowicz dla Rawy, Joachim Łysiak dla Zborowa, Teofil Tencza dla Baligrodu, Karol Winowski dla Rożniatowa, dr. Tadeusz Pragłowski dla Jarosławia i Władysław Smólski dla Brzozowa.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: Stanisława Koncewskiego poborcą podatkowym w IX. kl. rangi, Franciszka Dudzińskiego kontrolorem podatkowym w X. klasie rangi, zaś Władysława Pulnarowicza, Feliksa Wyrobka, Grzegorza Fedaka Włodzimierza Welzla, Juljusza Prezentkiewicza, Stanisława Röhricha, Józefa Doszlę i Michała Swicarskiego adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł: radcę sądu krajowego Antoniego Leżańskiego w Stanisławowie do Lwowa, a adjunktów sądów powiatowych, Marjana Mayera w Zastawnej do Gródka, Ludwika Eiselta w Baligrodzie do Nadwórnej, Jana Łazoryka w Borszczowie i Jana Wisłockiego w Łące, obydwu do Dobromila.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Srednia temperatura była — 1·9°C., najniższa 0°C., najwyższa — 3·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od N do SE, średnia temperatura doby około — 2°C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, opad mierny.

Konkursa. Wydział kraj. rozpisuje konkurs na posadę dyrektora szkoły rol. w Czernichowie; płaca 1700 złr., dodatek aktyw. 360 złr. i pięcioletni 200 złr. Termin wnoszenia podań do 1. kwietnia. — Sąd pow. w Skolem poszukuje dyetarjusza rutynowanego przy zakładaniu ksiąg gruntowych. Płaca dzienna 1 złr.

Wypadek na ślizgawce. P. Emil Obertyński, urzędnik Wydziału kraj., upadł onegdaj tak nieszczęśliwie na ślizgawce, że złamał nogę.

Z kolei Karola Ludwika. W skutek gwałtownego orkanu szalejącego od ubiegłej nocy i powstałych ztąd, od wielu lat niepamiętnych ogromnych zasp śnieżnych wzdłuż torów kolejowych, wstrzymany został ruch pociągów na linji Lwów Krasne i Podwołoczyska i na linji Krasne-Brody.

Aby utrzymać ruch pociągów na linji Lwów-Kraków użyto wszelkich możliwych środków w celu usunięcia śniegu i dotąd też kursują jeszcze pociągi na tej linji, ruch ten przecież będzie musiał być albo zupełnie zastanowiony, albo też przynajmniej ograniczony na bieg pociągów dziennych, gdyby śnieżyca nie ustała i wskutek tego jeszcze większe masy śniegu zasypywały tory kolejowe.

Z powodu ponownych zasp śnieżnych został wstrzymany dziś wszelki ruch pociągów pomiędzy Stanisławowem a Husiatynem.

Rezprawa karna Józefa Smyka, wiceburmistrza miasta Gródka i Karola Domiczka, urzędnika policyjnego w tem mieście, oskarżonych o zbrodnię sprzeniewierzenia, zakończyła się w sobotę uwolnieniem obu podsądnych od oskarżenia.

Znaczna zguba. Pan Atlas Majer zgubił list zastawny 4½ prc. banku krajowego na 100 zł. serja II. Nr. 02775, zaś p. Grzegorz Jawitz duży brylant z pierścionka wart. 200 zł.

Szpieg rosyjski. Onegdaj żandarmerja sprowadziła do sądu kraj. karnego w Czerniowcach niejakiego Terleckiego, byłego ajenta banku „Slavia" w Uściu Biskupiem. Aresztowany — jak donosi tamt. *Gaz. Polska* — stoi pod zarzutem szpiegostwa na rzecz rządu rosyjskiego.

Uczciwy znalazca. Dnia 11. bm. naczelnik stacji w Haliczu, odebrał bezimienny list z kwotą 42 złr. od zarobnika dziennego wysłany pocztą ze Lwowa, w którym tenże donosi, że odbywając podróż koleją w roku 1872, 1873 lub 1874 ze Lwowa do Mołdawy, jechał w tym samym oddziale z pewnym izraelitą, któremu prawdopodobnie wypadł pugilares, zawierający kwotę 40 złr. w. a. i kilka papierów, zapisanych hebrajskiem pismem. Tenże izraelita wysiadł w Haliczu, a gdy pociągu do Jezupola przybył, poszukiwano tamże na podstawie nadeszłego telegramu za owym pugilaresem, który się jednak nie znalazł, gdyż żaden z podróżnych w tym oddziale do znalezienia go się nie przyznawał. Po przybyciu pociągu do Suczawy, gdzie podróżni celem dalszej jazdy do innych wagonów przesiadać się muszą, spostrzegł ów robotnik, zabierając swój tłumok, iż poszukiwany pugilares pod nim się znajduje, dokąd prawdopodobnie się zsunął. Po namyśleniu się, co dalej czynić, postanowił ze względu, iż konduktorowie przy tym pociągu już dwukrotnie, a to w Stanisławowie i Czerniowcach, się zmienili, ów pugilares zabrać ze sobą i po wyszukaniu sobie jakiej roboty na Mołdawie właścicielowi pocztą odesłać. Brak roboty na Mołdawie spowodował go jednak użyć tych pieniędzy z postanowieniem, że skoro wróci do Lwowa i przyjdzie do pieniędzy, to je właścicielowi owego pugilaresu odeszle, co też obecnie uczynił, nadmieniając, że papiery, znachodzące się we wspomnianym pugilaresie, zatracił i prosi, aby naczelnik stacji owego izraelitę odszukał i temuż owe 40 złr. a za przywłaszczony pugilares nadto 2 złr. doręczył; w razie zaś, gdyby izraelita ów już nie żył, pieniądze jego familji, a na wypadek, gdy się nikt po nie nie zgłosi, powyższą kwotę rabinowi, celem rozdzielenia między ubogich, oddał.

Skutki braku ochronek. Z Jarosławia piszą do *Tygodn. Rzesz.* Ubodzy ludzie nie mając komu powierzyć nadzoru nad dziećmi wychodząc na robotę, zamykają je w domu. Jest to zwyczaj powszechnie u ubogiej naszej ludności praktykowany. W jednym z takich domków przedmiejskich, gdzie dwie rodziny mieszkały, pozostawiono troje dzieci zamkniętych na klucz bez dozoru, które wznieciły ogień we wnętrzu mieszkania. Sąsiedzi spostrzegli ogień w chwili, kiedy płomień przez okno wydobył się na dach. W chwili tej, heroiczny czyn jakiejś kobiety, która rzuciła się w palącą wewnątrz izbę, dwoje dzieci, prawie niemowląt mocno poparzonych, zachował od spalenia, trzecie zaś najstarsze, liczące około 6 lat, padło ofiarą pożogi. Po ugaszeniu ognia wyniesiono zwęglone zwłoki dziecięcia, którego matka ciężko zachorowała z rozpaczy, a ojciec próbował już podobno samobójstwa.

Na cześć Cyprjana Godlewskiego, laureata na konkursie na pomnik Mickiewicza, który obecnie bawi w Warszawie, urządziła redakcja *Kurjera Codzienn.* bankiet, w którym wzięli udział członkowie warszawscy komitetu mickiewiczowskiego, literaci i dziennikarze, reprezentujący prawie wszystkie organa prasy, artyści pędzla i dłuta, wreszcie poważni przedstawiciele inteligencji Warszawy.

W podróży poślubnej. Przed miesiącem córka jednego z przemysłowców warszawskich wyszła za mąż za pana ***, zrujnowanego właściciela dóbr w Łomżyńskiem. Posag żony miał doprowadzić do porządku interesa męża, który jednak, hołdując modnemu zwyczajowi, postanowił odbyć kilkomiesięczną podróż poślubną za granicę. Nowożeńcy wyjechali więc do Paryża, a potem do... Monacco. Tu w panu *** odezwała się dawna żyłka szulerska i nie bacząc na młodą żonę, oraz całą przyszłość, zasiadł do rulety i w niespełna 3 dni przegrał całą posiadaną na podróż gotówkę w sumie około 10.000 rs. Zatelegrafowano o fundusz na powrotną drogę, lecz pan *** otrzymane 1.500 fr. znów przegrał jednego wieczora. Powtarzało się to coś ze trzy razy, aż nareszcie ojciec panny młodej, zamiast posyłać pieniądze, sam pojechał do Monaco. Młoda kobieta oświadczyła stanowczy zamiar zerwania związku z lekkomyślnym człowiekiem i wraz z ojcem wróciła do Warszawy. Pan *** zaś pozostał za granicą, aby stracić resztki niegdyś poważnej fortuny. Ciekawa podróż poślubna!

Testament Jenny Lind, zmarłej niedawno, znakomitej śpiewaczki, został w tych dniach otwarty. Spuścizna artystki w gotówce wynosi ogółem 40,630 funt. st., której spadkobiercami naznaczyła po potrąceniu różnych legatów, małżonka swego Ottona Goldschmidt i troje swoich dzieci. Legaty obejmują 13 610 ft. st na szpital dziecinny w Szwecji, 50.000 koron na zapomogi dla niezamożnych studentów uniwersytetu w Upsali i 50.000 koron na tenże sam cel uniwersytetowi w Lund. Królowi Szwecji oraz muzeum królewskiemu w Stokholmie zapisała artystka obrazy olejne i różne srebrne i złote medale.

Zagadkowa zbrodnia spełnioną została w lesie, należącym do wsi Przyłęki, w pow. kolbuszowskim. Niejaki Rafał Grojer, wracając z Mielca do Kolbuszowy napotkał we wspomnianym lesie izraelitkę Mirlę Singer z Besiadki, okrwawioną i w stanie nieprzytomnym, którą odwiózł do Przyłęki, gdzie rannej udzielono pierwszej pomocy. Sprawca tej zbrodni, który zadał Mirli Singer pięć ciężkich ran w głowę, został przez żandarmerję wyśledzony i ujęty, pobudki jednak jego czynu nie są wiadome.

Ciekawe wydawnictwa. W ostatnim katalogu czasopism amerykańskich znajdujemy następujące wydawnictwa: *Gazeta dla zakochanych bez wzajemności, Dziennik mód dla zakładów pogrzebowych, Magazyn ilustrowany dla chorych na wątrobę. Dziennik dla stróżów nocnych, Python, organ handlarzy mężami, Archiwum dla cierpiących na bezsenność, Tygodnik dla nie umiejących czytać* (?) i *Gazeta powszechna dla złodziei.*

Z wystawy muzycznej w Warszawie. Hr. Augustowa Potocka z Wilanowa przysłała onegdaj na wystawę muzyczną wieko od fortepianu, ofiarowanego niegdyś królowej Marji Kazimierze przez ówczesnego papieża, po wyprawie wiedeńskiej. Wieko to jest prześlicznie malowane przez Salvatora Rosę. Podobny zabytek znajduje się w muzeum w Cluny pod Paryżem. P. Niedzielski użyczył rękopisu jednej z sonet Beethoven'a, napisanej ręką znakomitego kompozytora, a nadto tytułu ozdobnie wykonanego kaligraficznie przez samego maestra. Jest to unikat w swoim rodzaju Ilość przemiotów dotychczas dostawionych i zakatalogowanych dochodzi do 700 sztuk. Ciekawym jest zbiór fortepianów różnych fabryk polskich z początku bieżącego stulecia, szczególną zaś zwraca uwagę fortepian zbudowany w Lublinie przed 60 laty, odznaczający się wspaniałą inkrustacją i ozdobami w stylu Igo cesarstwa.

Kamerdyner papieża, Werder, wcale dowcipnie skorzystał na swoją rękę z uroczystości jubileuszowych, potłukł on mianowicie dwa serwisy, używane przy jubileuszu i sprzedawał pobożnym skorupy. Pomysł jednak wydał się i sprytnego kamerdynera pociągnięto do odpowiedzialności. Przy rewizji znaleziono u Werdera 26.000 lirów, choć przedtem nie posiadał kapitału.

Pielgrzymi francuscy znaczne sumy złożyli papieżowi na tem posłuchaniu, które mieli przed kilkoma dniami. Arcybiskup paryski doręczył sam torbę aksamitną, zawierającą 250.000 franków w lśniących napoleondorach; jeden z proboszczy paryskich dodał do niej inną, gdzie było 80.000, podobnież w napoleondorach. Torba biskupa marsylskiego mieściła w sobie 135 000, a pobożna pani z okolic Marsylji, padłszy do nóg papieżowi, błagała go ze łzami, aby raczył przyjąć woreczek, który z trudnością dźwigała, bo obciążony był wałkami złota, składającemi sumę 50.000 franków. W sakwie biskupa z Aire znajdowało się 30.000 fr., a była to najmniejsza kwota ze wszystkich, które każdy biskup ofiarował. Zamożniejsi zaś pielgrzymi składali po kilka, kilkanaście i kilka dziesiąt tysięcy franków w złocie.

Szczególny spadek. Zmarły przed niedawnym czasem magik Epstein, pozostawił po sobie znaczną kolekcję przyrządów, służących do produkcji, jego fachowi właściwych. Przyrządy te miały kosztować kilkanaście tysięcy marek i obecnie oczekują na jakiego nabywcę, naturalnie także magika. Ciekawa rzecz, za ile zostaną sprzedane?

Smierć na scenie. Z Mińska donoszą: Wielką sensację wywołała nagła śmierć p. Mudrowej, żony byłego dyrektora gimnazjum żeńskiego. P. M., osoba już w wieku podeszłym, namiętnie lubiła występy sceniczne i brała chętnie udział we wszystkich przedstawieniach amatorskich. W tych dniach miejscowe towarzystwo muzykalno-dramatyczne dawało zwykłe przedstawienie amatorskie. Pani M., która z powodu żałoby po mężu czas jakiś występować publicznie nie mogła, po raz pierwszy od roku ukazać się miała na scenie.... Rozpoczął się akt pierwszy.

Zaledwie jednak p. M. kilkanaście słów zdołała przemówić, gdy nagle osunęła się na ziemię. Sądzono zrazu, iż zemdlała i cucić ją energicznie zaczęto, wezwany lekarz jednak skonstatował śmierć nagłą...

Z „Sokoła". Onegdajsze przedstawienie amatorskie zapełniło całkowicie salę „Sokoła". Odegrano 4 wesołe komedyjki. Amatorowie oddali swe role z takiem zrozumieniem, werwą i pewnością, iż rzeczywiście zapominało się, że ma się przed sobą dyletantów a nie prawdziwych artystów. Kółko amatorskie „Sokoła" ma zresztą pod względem gry już ustaloną sławę, to też o grze poszczególnych osób da się to samo powiedzieć co i o wszystkich, tj. że grali wybornie. Publiczność licznemi oklaskami nagradzała każdy odegrany utwor, dziękując niejako za uprzyjemnienie tych kilku godzin.

Wskutek zasp śnieżnych pospóźniały się onegdaj i wczoraj wszystkie pociągi. Komunikacja nie została jednak przerwana na głównych linjach.

Zamieć śnieżna nawidziła nas znowu w nocy z soboty na niedzielę. Na ulicach i placach znowu utworzyły się ogromne wały ze śniegu, a liczni amatorowie sz ichtady używali jej onegdaj przy pięknej pogodzie do syta. Wieczorem był lekki przymrozek, który uniemożliwił wszelką komunikację na chodnikach, dzięki niedbałości stróżów kamienicznych, nie posypujących ich piaskiem. Zapytujemy się pp. komisarzy wszystkich dzielnic miasta, czy nie ma sposobu zmusić stróżów do posypywania chodników piaskiem lub popiołem? Wszak bezpieczeństwo publiczności powinno w tym wypadku skłonić organa magistratu do większej gorliwości i czujności

Tajemnicza sprawa. Do pani Julji Żurowskiej, mieszkającej przy ul. Wałowej zgłosiły się onegdaj dwie elegancko ubrane damy z propozycją, czyby ta nie zechciała przyjąć do swojego domu ich kuzynkę. W ciągu rozmowy podały owe damy, że kuzynka jest w skutek awanturki miłośnej nieco rozdrażnioną... Pani Ż zgodziła się na to, jednak zapomniała zapytać się owe panie o nazwisko i bliższe szczegóły, odnoszące się do owej zawiedzionej miłości tej kuzynki, która też na drugi dzień sprowadziła się do domu p. Z. Po kilku dniach dopiero przekonała się pani Z., że jej nowa współlokatorka jest umysłowo chorą. Nareszcie onegdaj po licznych awanturach nieznajoma wydaliła się z domu i dotychczas pomimo energicznych poszukiwań nie zdołano jej odszukać. Papiery jakie pozostawiła wskazują, że nazywa się ona Józefina Bolesta. Bliższych szczegółów nie ma. Dochodzenie policyjne w toku.

Kradzież książek. W księgarni K. Łukaszewicza popełniono w ostatnich czasach znaczną kradzież książek. W skutek poufnego doniesienia, zrobiła policja onegdaj wieczorem rewizję w mieszkaniu Jana Magierowskiego, przy ulicy Lelewela l. 6, gdzie też znaleziono kilkanaście książek pochodzących z owej kradzieży. Sprawdzono nadto, że Magierowski był w posiadaniu znacznej ilości książek, które jednakże zdołał przed rewizją ukryć.

Smiałego napadu dokonali wczoraj w nocy Jan Bojarski z Józefem Tymoczko na mieszkanie Katarzyny Gospodarz przy ulicy pod Dębem l. 2. Sprawcy pobili silnie Gospodarzową, rozbili kufer, zabrali rozmaite suknie a nadto potłukli w drobne kawałki naczynie kuchenne. Napastnicy uciekli oknem.

Dwa razy w ciągu kilku dni ostatnich nieznani złodzieje rozbili spiżarnię Anny Zimmermann w kamienicy przy ulicy Karola Ludwika i zabrali wiktuały tamże się znajdujące. Spiżarnia znajduje się na 3. piętrze. Sprawcy w sposób bardzo zręczny przepiłowali łańcuch zamykający spiżarnię i rozbili kłódkę. Z lokatorów nikt nie słyszał hałasu.

Wypadek. Dorożkarz nr. 7 przejechał onegdaj rano na ulicy Karola Ludwika gospodarza gruntowego z Borek dominikańskich Jana L sotę, który odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Bank Poznański.

Onegdajsze dzienniki poznańskie przyniosły niepocieszający bilans Banku ratunkowego. Oto d. 16. tm. odbyło się walne zgromadzenie, na którem rada nadzorcza przez usta swego prezesa St. Żółtowskiego postawiła wniosek, ażeby znieść lub zmienić uchwałę o II. emisji akcji kapitału zakładowego, gdyż kapitały mimo najwyższej agitacji nie wpłynęły w tej liczbie, ażeby według odnośnej ustawy akcyjnej z roku 1884 można niemi było operować. Podniesiono tam kwestję udziału Galicji, która zająwszy się z razu tak żywo, później ochłodła zupełnie dla sprawy Banku... Do sprawy tej powrócimy jeszcze, tymczasem notujemy bilans przedłożony akcjonarjuszom. Saldo tak się przedstawia: A) Winien; różne debity: i kredyt 17.960 mk. 80 fen, efekta 310.175·25, prowizje 449·1, koszta hand. i organiz. 1558·41, kasa 30·4. B) Ma: kap. zakład. 50.000 akcje II. emisji 265.459, depozyt 6.200 procenta 6.071·96. Po długich i wyczerpujących obradach utrzymano pierwotną uchwałę, a odrzucono wniosek rady nadzorczej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Prezes „Lutni" p. Romuald Makarewicz na czas kilkutygodniowego urlopu swego w „Lutni," zdał urzędowanie w ręce wiceprezesa prof. p. Włodzimierza Szuchiewicza. — Panna Lola Beeth, śpiewaczka nadwornej opery berlińskiej, wystąpiła d. 16. bm. w kolońskim teatrze nadwornym jako Elsa w „Lohengrinie". Sprawozdawca *Köln. Ztg.* wyraża się o tym jej występie bardzo pochlebnie.

Odczyt na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielok lwowskich odbył się w niedzielę zajmujący odczyt pana M. Baranowskiego na temat, jaki kierunek należałoby nadać wychowaniu dziewcząt w obecnych czasach? Prelegent wykazawszy ważność wychowania w ogóle, kobiet zaś

w szczególności: przytoczył zdania pedagogów i myślicieli o powołaniu i wychowaniu kobiet; rozebrał ogólny cel wychowania, stanowisko społeczne i towarzyskie, poczem wskazał, jakiemi środkami możnaby osiągnąć cel zamierzony, a mianowicie, jak należy traktować wychowanie fizyczne, intelektualne, religijne, etyczne i estetyczne; jak wyrobić samodzielność i w jaki sposób możnaby uzdolnić dziewczęta do samoistnego i niezależnego bytu. Wreszcie wskazał prelegent, co zdziałano w tym kierunku za granicą, a wielce zajmującą częścią odczytu był ustęp o mrzonkach emancypacyjnych.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 7 „BLUSZCZU", za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa przyrodniczego im. Kopernika odbyło się w sobotę w auli uniwersytetu. Posiedzenie zagaił przewodniczący prof. Dybowski, podnosząc użyteczność, żywotność i pomyślny rozwój Towarzystwa, w warunkach niekoniecznie przyjaznych dla rozwoju przyrodoznawstwa. Z odczytanego przez sekretarza p. Petelenza sprawozdania za rok ubiegły dowiedzieliśmy się, iż Towarzystwo odbyło 12 posiedeń, na których rozpatrywano rozmaite przedmioty, miano odczyty z dziedziny przyrodoznawstwa, które częściowo poumieszczane zostały następnie w *Kosmosie* i *Wiadomościach lekarskich*. Prelegentami tych wielce gruntownych i ponęcających wykładów byli pp.: Weigel, Zaleski, Ulanowski, Załoziecki, Wehr, Dunikowski, Niedzwiedzki, Petelenz, Zuber, Ziobrowski, Dybowski, Rehman, Szpilman, dr. Barącz i Łomnicki. Sprawa przyszłego V. zjazdu lekarzy i przyrodników, żywo także roztrząsaną była przez Towarzystwo, a członkowie jego wezmą w niej żywy udział.

Towarzystwo liczy obecnie 163 członków i 3 honorowych; w roku ubiegłym przybyło mu 12 członków a ubyło przez śmierć 4, tj. prof. Bąkowski, Hauswald, dr. Kruszyński i Mikolasch, pamięć których uczciło zgromadzenie przez powstanie. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochód 1767 zł. w. a., którego główną pozycję zajmują wpływy z wkładek członków, z subwencji Sejmu i gal. kasy oszczędności, zaś rozchód 1379 zł., tak że stan terazniejszy kasowy wynosi około 388 zł.

Przewodniczącym wybrano dra Antoniego Rehmana, a członkami zarządu pp.: Petelenza, Dybowskiego, Pawlewskiego i Dobrzyńskiego.

Z Izby sądowej.

Paryż 18. lutego.

(*Proces Wilsona.*)

Przesłuchanie obwinionych trwa dalej w dniu 17. bm.:

Pani Ratani zeznała, że w sprawie dekoracji Legranda czynnym był głównie Wilson, jakkolwiek protegowali kandydata jenerałowie Audlan i Boulanger. Obecnie twierdzi, że Audlan był winien kwotę 6000 fr., o której znajduje się wzmianka w jej listach, Legrandowi.

Obrońca Lente i obwiniona, zaprzeczają autentyczności listów, zaprodukowanych trybunałowi przez sąd cywilny.

W obec zeznań pani Ratani, Wilson utrzymuje, iż w czasie poprzedniej rozprawy obwiniona powoływała się głównie na jenerała Audlan, obecnie zaś widząc, że nazwisko jenerała nie robi wrażenia na sędziach, jego wysunęła na pierwszy plan.

Następuje przesłuchanie świadków.

Debolle, wynalazca maszyny do rachowania, zeznaje, iż Dubreuil obiecywał mu przez Wilsona wyrobić dekorację. Żądano za to od niego 15.000 fr. początkowo, następnie zaś tylko 3000 fr....

Wreszcie madame Legrand przeczy stanowczo autentyczności listów jej przypisywanych i wyraża się przytem tak energicznie, iż przewodniczący czuje się zmuszonym zagrozić jej karą dyscyplinarną.

Zeznania jej potwierdza świadek Fourton.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

I. posiedzenie plenarne Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie odbędzie się w lokalności Izby we wtorek 21. b. m. o godzinie 6. po południu o następującym porządku dziennym: 1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Wybór prezydenta, wiceprezydenta, prowizorycznego prezydenta i rewidenta kasy. 3. Wybór komisji certyfikatowej, kolejowej, bankowej i komisji dla dostaw wojskowych. 4. Wybór delegata do komisji miejskiej dla oznaczenia materjałów budulcowych.

Przegląd polityczny.

* Koło polskie zdobyło się na uchwałę, która wykonana w myśl wnioskodawców ważne i doniosłe może mieć znaczenie. Jest faktem niezaprzeczonym, że istnieje niezliczona ilość uchwał i projektów sejmowych, które nie uzyskały uwzględnienia w decydujących sferach wiedeńskich, dla tego, że nie było w Wiedniu nikogo, ktoby się o ich uwzględnienie upomniał. Gdyby się więc podjęta uchwała, aby specjalna komisja zajmowała się wyszukiwaniem owych uchwał sejmowych i postarała o ich przeprowadzenie, stała rzeczywistością, wówczas Koło polskie oddałoby usługę wyświadczyłoby krajowi i — sobie. Szczerem zajęciem się tem, co się w kraju dzieje, a co po części znajduje swój wyraz w uchwałach sejmowych, podniosłoby Koło polskie własne swoje znaczenie i większą powagę w obec kraju, składając tem dowód, że mimo zerwanie bezpośredniego związku między reprezentacją krajową a państwową, że mimo przerwania węzła łączącego dawniej Sejm i Radę państwa, Koło polskie z własnej inicjatywy czyni wszystko, aby ten potrzebny i konieczny związek utrzymywać. Ale i w obec rządu podnioslejszą byłoby Koło polskie swoje znaczenie. Wówczas dopiero Koło występuje w charakterze rzeczników interesów kraju i w obronie uchwał sejmowych, jest ono w całej pełni reprezentacją, z którą rząd liczyć się musi. Spodziewamy się dla tego, że członkowie komisji z całą starannością i z pełnych sił wywiążą się z nowego im poruczonego zadania.

* Pogłoski o nawiązaniu rokowań w sprawie bułgarskiej nie schodzą z porządku dziennego, i są naturalnie bardzo różne i najczęściej sprzeczne. I tak donosi nam telegram, że *Nord* zaprzeczył kategorycznie, jakoby ze strony Rosji wyszły jakie propozycje. Najwięcej mogła być wymiana zdań i zapatrywań, a i w tym nawet wypadku natrafi się na trudności, które nie wrócą pomyślnego rezultatu. Gdy *Nord* jest tego zdania, równocześnie otrzymujemy *Pester Lloyd* i *Nowa Presse* prawie równobrzmiącą wiadomość, że wymiana zapatrywań między mocarstwami w kwestji bułgarskiej jest już w toku, a gabinet wiedeński oczekuje lada chwila pozytywnych wniosków ze strony Rosji, których treść została już nawet sygnalizowana. Żądania Rosji mają być dość umiarkowane i ograniczają się właściwie na tem, aby mocarstwa traktatowe uznały, że ks. Koburg zasiadł nieprawnie na książęcym tronie. Deklaracja ta mocarstw miałaby być udzielona Porcie. Być bardzo jednak może, że Rosja postawi i dalej idące żądania. Zapewniają, że Rosja weszła na drogę dyplomatycznego porozumienia nagle, a skłonić ją miała ku temu mowa Bismarka.

* *Now. Wrem.* robi uwagę, iż stosunki polityczne zaczynają układać się pokojowo:

„Sytuacja przyjmnie obrót pokojowy — powiada gazeta — i w Wiedniu nareszcie się przekonali, iż „zamiary Rosji dążą do zgodnego załatwienia nieporozumień". Co do tego nie było wątpliwości po tylokrotnych pokojowych oświadczeniach Najj. Pana. Jeżeli w Wiedniu zademonstrował się kierunek pokojowy, to zależy on bezwątpienia od pokojowego nastroju Berlina. Dla całej Europy byłoby w wysokim stopniu ważnem, aby ten kierunek pokojowy utrwalił się, gdyż wtedy ludy mogłyby spokojnie oddać się pracy wewnętrznej, nie myśląc nieustannie o wojnie. Oskarzano nas, iż zbyt dowierzająco zapatrywaliśmy się na mowę ks. Bismarka; oskarzano nas, iż nazwaliśmy ją „artystyczną". Lecz pocieszamy się tą regułą, iż względem przeciwnika należy zachowy- [illegible]

* Z Petersburga donoszą *Gaz. Nar.*: Rada państwa postanowiła w obec grozy wojny przyznać polskim poddanym w Królestwie polskiem niektóre dość znaczne ustępstwa. I tak: język polski ma być w szkołach ludowych i średnich zaprowadzony, urzędowanie ma być polskie, uznana ma być dalej zupełna swoboda religijna, a członek domu cesarskiego ma zostać gubernatorem Królestwa polskiego z siedzibą w Warszawie. (Wiadomość tę podaje *Gaz. Nar.* z wszelką rezerwą. Pr. red.)

* Z Petersburga otrzymuje *Corresp. de l'Est* ze źródła dyplomatycznego następującą depeszę: P. Giers żadnego nie rozesłał okólnika, chociaż niektóre dzienniki donosiły o tem. Propozycje jednak, jakie p. Szuwałow ma polecenie przedłożyć w Berlinie, mogłyby wyjaśnić sytuację. Zależy tu wiele od dobrej woli Austrji. Usposobienie Rosji jest bardzo pojednawcze, chociaż trzyma się silnie swego programu. W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają, jakoby miano zamiar zająć Bułgarję wojskiem rosyjskiem.

* *Corr. de l'Est* otrzymała od specjalnego swego korespondenta z Berlina pod dniem 16. bm. potwierdzenie, że Szuwałow przywiózł rzeczywiście propozycje z Petersburga w sprawie bułgarskiej, które trzymane są dotąd w tajemnicy dla ogółu, o których jednak ks. Bismark zawiadomił Austrję w tym celu, aby ewentualna odmowa z jej strony, niesformułowana wprost do Rosji, była dla ostatniej mniej dotkliwą. Lecz nie sądzą w Berlinie, aby odmowa miała nastąpić. Uważano zawsze za konieczność, aby Rosja zdecydowała się przemówić i konieczności tej uczyniła zadość. Czy propozycje postawione są w formie mogącej być przyjętą lub nieprzyjętą — a z góry wiedzieć można, że jeżeli odnoszą się do okupacji Bułgarji, przyjęte nie będą — byćby jednak mogło, że w przebiegu dyskusyj dyplomatycznych dadzą się zredukować w tym stosunku, że mogą być w Wiedniu i Rzymie wzięte pod rozwagę. W tem leży nadzieja, do jakiej daje powód obecna faza. Wątpią jednak w ogóle, aby Rosja uczyniła propozycje z góry nieprzyjmowalne, a to tembardziej, że ks. Bismark zakreślił jasno granice, w jakich gotów jest popierać pretensje rosyjskie. Będzie on się starał niewątpliwie wywrzeć wpływ na sułtana, aby go uczynić chętnym dla projektów rosyjskich, a mianowicie, aby uznał nielegalność stanu rzeczy w Bułgarji. Gdyby to nastąpiło, sytuacja w Bułgarji zmieniłaby się niebawem. Zapatrując się pokojowo na sytuację, wszyscy strzegą się pomimo tego zbyt daleko posuwać swe nadzieje.

Do tego dodajemy następujący telegram wiedeński *Czasu*:

Wiedeń 18. lutego. Telegram z Petersburga i list z Berlina we wczorajszej wieczornej edycji *Corresp. de l'Est* dobrze określają istotny stan rzeczy co do obecnej fazy sprawy bułgarskiej. Należy i trzeba ów telegram i list uważnie przeczytać, aby zdać sobie sprawę z położenia. Nie ulega już wątpliwości, że Szuwałow przywiózł do Berlina coś w sprawie bułgarskiej i że to coś zostało już tu zakomunikowane, choć nie zdaje się być stanowczem.

(*Telegramy z innych pism*).

Lwów 16. lutego. Przepowiadają ważne zmiany. Marszałek kraju zamierza zrezygnować z władzy; namiestnik ma ustąpić z zajmowanego stanowiska. Jako ich następców wymieniają ks. Sapiehę i Badeniego. (*G. Pol. Warsz*)

Kraków 17. lutego. Przybyła tu komisja z namiestnictwa, która w porozumieniu i przy współudziale delegatów komendy wojskowej, obmyśleć ma pomieszczenie dla centralnej kasy podatkowej, tudzież kas oszczędności i kasy krajowej lwowskiej, na przypadek, gdyby się okazała potrzeba przeniesienia ich chwilowego do Krakowa. (*K. C.*)

Gazeta Lwowska zaprzecza doniesieniom telegramów warszawskiej *Gazety Polsk.* i *Kurj. Codz.*, jakoby marszałek krajowy i namiestnik mieli ustąpić, jakoteż, aby wysyłano do Krakowa komisję z namiestnictwa celem rozpatrzenia się co do pomieszczenia kas, gdyby tego miała zajść potrzeba.

Berno (szwajcarskie) 17. lutego. W pobliżu tunelu Kirchberg, lawina zasypała nasyp kolejowy kolei st. Gotarda, a wczoraj i galerję doliny Entschig. Pięciu ludzi zabitych, jeden raniony. Badeńscy księstwo przepędzili noc w wagonie. Dziś dopiero ruch przywrócono. (*Dz. Pozn.*)

Petersburg 17. lutego. W 73 bataljonach Rosji europejskiej rozkazano dodać po jednym młodszym oficerze sztabowym.

Moskwa 17. lutego. Dyrektor akademji rolniczej Petrowskiej zaprzecza pogłoskom o zamknięciu tejże, i ogłasza, że nie było powodu do żadnych względem tego zakładu środków nadzwyczajnych. (*G. P.*)

Buda-Peszt 18. lutego. Minister komunikacji wydał rozporządzenie dotyczące nadawania posad służbowych na kolejach, mocą którego ci tylko mogą być użyci do pełnienia funkcyj służbowych, którzy są obywatelami węgierskimi [illegible]

Buda-Peszt 18. lutego. Pan Schmerling nie ma szczęścia na Węgrzech. Półurzędowy *Nemzet* [illegible] *Nemzet*, że i wszystkie plany przeciwne prawom Węgier również w ten sam sposób urzeczywistnione zostaną. (*Politik*).

Haga 17. lutego. Król cierpi od kilku dni na gwałtowną newralgję i dlatego leży w łóżku. Dzisiejszej nocy wszakże czuł się już nieco lepiej. (*Kur. War.*)

Gdańsk 17. lutego. Gazety miejscowe piszą: Prace komisji kolonizacyjnej postępują bardzo wolno i są biurokratycznie ociężałe. Dotychczas dopiero trzy majątki rozdzielono i obsadzono kolonistami. (*Kur. War.*)

Waszyngton 17. lutego. Wczoraj pożar zniszczył stolicę Rhode Island, Prowidence. Kilkanaście domów i hoteli olbrzymich rozmiarów spłonęło. (*Kur. Warsz.*)

Petersburg 18. lutego. Minister spraw wewnętrznych wzbronił *Grażdaninowi* sprzedaży pojedynczych numerów.

Petersburg 18. lutego. Ogłoszony został rozkaz w wydziale wojny, zwijający powiatowe zarządy żandarmerji w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej i Mohylewskiej. Personal zwiniętych zarządów przenosi się na dodatkowy etat zarządów żandarmerji gubernjalnych.

Okólnik sztabu głównego z dnia 22. stycznia wyłuszcza, że szeregowi pochodzenia żydowskiego, przenoszeni do rezerwy nietylko z wojsk w Petersburgu, lecz i z innych w państwie garnizonów, winni się natychmiast w rodzinnych swych stronach osiedlić. Jeżeli więc tacy mają potem zamiar osiąść w stolicach, lub innych żydom niedozwolonych miejscowościach może to nastąpić za przyzwoleniem władz cywilnych na zasadzie dotyczących prawnych przepisów.

Słychać, że komisja przy ministerstwie skarbu, wyznaczona do obmyślenia środków zatamowania rozwoju przemysłu żelaznego cudzoziemskiego w południowo zachodnim pasie Rosji, ukończyła swe prace. Zarządzenia mające na celu wstrzymanie dalszego wzrostu fabryk przerabiających obce materjały obcemi siłami wniesione będą na radę państwa. (*G. P.*)

Rzym 18go lutego. Zdaje się, że traktat handlowy z Francją przyjdzie do skutku. W ogóle stosunki się polepszyły między oboma rządami. (*N. fr. Presse*).

Bukareszt 18. lutego. Bratiano z całym gabinetem podał się do dymisji i otrzymał od króla polecenie złożenia nowego gabinetu, do którego wejść ma Carp jako minister spraw zagranicznych. (Czern. *Gaz. Pol.*)

Kraków 19. lutego. Pewna wysoko postawiona osobistość, została zawezwaną przez cara, ażeby zajęła się wyświeceniem dat historycznych poruszonych przez Bismarka w jego mowie. Odnośna praca ogłoszona zostanie w jednem z pism urzędowych. (*Szepsa Tagbl.*)

Petersburg 19. lutego. W tutejszej prasie znów ponawiają się ataki przeciw Niemcom i to bardzo gwałtowne. (*N. fr. Presse*).

Rzym 20. lutego. Wczoraj odbyła się kanonizacja założyciela zakonu braci szkolnych, *de la Salle*. (*G. L.*).

Peszt 20. lutego. *Pest. Naplo* donosi, że rząd austrjacki postanowił wspólnie z rządem węgierskim opracować projekt ustawy karnej, wymierzonej przeciw nieprawnemu ogłaszaniu tajemnic urzędowych, dokumentów wojskowych i innych. Ustawa ta ma być opracowaną na wzór ustaw niemieckiej i francuskiej o szpiegostwie. (*G. L.*)

Budapeszt 20. lutego. Izba niższa uchwaliła przeważną większością ustawę finansową.

Berlin 20. lutego. Cesarz Wilhelm przyjmował onegdaj popołudniu raport ks. kanclerza

Jenerał Werder odjechał wczoraj do Petersburga, gdzie zabawi na urlopie do połowy marca (*G. L.*)

Petersburg 20. lutego. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że nie chce brać na siebie żadnej odpowiedzialności za prawdziwość wieści, co do rokowań w sprawie bułgarskiej, ale też nie chce i wpływać przeciw korzystnemu ich wrażeniu. (*G. L.*).

Bukareszt 20. lutego. Izby zostały otwarte. Orędzie królewskie wyraża ufność w utrzymanie pokoju, zaznacza jednak, iż z uwagi na trudne stosunki w Europie, koniecznem jest zastanowić się nad wzmocnieniem państwa na wewnątrz. (*G. L.*)

Paryż 20. lutego. Dymisja gabinetu Tirarda nastąpi wkrótce i to jedynie ze względów oportunistycznych. (*G. L.*).

Massawa 20. lutego. Porażka Godyama została potwierdzoną przez derwiszów, którzy napadli na Dembea-Gudar. Włosi zajęli Oilet. (*G. L.*).

Stambuł 20. lutego. Ogłoszonem zostało irade sułtańskie sankcjonujące ugodę z towarzystwem kolejowem [illegible] (*G. L.*).

Z Rady państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. lutego. (*Z izby deputowanych*) Początek posiedzenia o godz. wpół do 12-tej. Na ławach ministerjalnych obecni wszyscy ministrowie prócz Welsersheimba.

[illegible] mowa Pernerstorfera, przy czem zarzucają Smolce, że dopuścił pewne wyrażenia, dotykające najwyższej sfery, chociaż były one tak zgrabnie wypowiedziane, iż dopiero w protokole stenograficznym większą zwracają na siebie uwagę, a Smolka w izbie przeciwko nim wystąpić nie mógł.

Po załatwieniu formalności odczytanym zostaje wniosek Krofta, dotyczący ograniczenia policyjnego prawa zakazu.

Czartoryski przedstawia umotywowany wniosek, by obrady komisji dla podatku wódczanego odbywały się jawnie. Przyjęto.

Do komisji prawniczej w miejsce Gołuchowskiego wybrano dr. Lewakowskiego.

W pierwszym czytaniu wniosku Kathreina, dotyczącym zmiany ustawy o podatku od budynków z r. 1882, zabierali głos prócz wnioskodawcy Weber i Wildauer.

Po przemówieniu Angerera, Kaizla i Mengera, Giovanelli polemizuje ostro z Mengerem, który karcił niekonsekwencję deputowanych tyrolskich.

Menger woła: To impertynencja (*ogólne oburzenie*).

Prezydent przywołuje obu mowców do porządku. W końcu przyjęto wniosek przekazania ustawy komisji podatkowej.

Następuje czytanie znanego wniosku szkolnego Herolda, który otrzymał poparcie nawet ze strony Polaków.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Następne we środę.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20. lutego. Koło polskie postanowiło wysadzić komisję, która ma się zająć wyszukaniem i przedłożeniem nieuwzględnionych uchwał sejmowych. Do komisji weszli: Struszkiewicz, Rutowski, Czerkawski i Czartoryski. Uchwale tej sprzeciwia się Bobrzyński, za uchwałą wystąpił gorąco Czartoryski. Dalej wybrano komisję, która ma zastanowić się nad sposobem znoszenia się Koła z dziennikarstwem. Do tej komisji wybrani zostali: Szczepanowski, Chrzanowski, Madeyski, Rutowski, Czartoryski.

Korespondenci niezawisłych dzienników polskich wystąpią w obec komisji z propozycją, by Koło po każdem posiedzeniu przesyłało natychmiast dokładne sprawozdania korespondentom, ażeby ci z braku informacyj bezstronnych często tendencyjnemi wskazówkami wbrew własnej woli nie wprowadzali w błąd wyborców i czytelników.

Wiedeń 20. lutego. W sali Schwendera odbyło się wczoraj rano zgromadzenie robotników, na którem uchwalono rezolucję przeciw wnioskowi Liechtensteina. Celem obrony wniosku zaproszono na to zgromadzenie tych, którzy takowy podpisali, lecz się nie jawili.

Wiedeń 20. lutego. Tutejsze sfery kompetentne zaniepokojone są stanowiskiem gabinetu berlińskiego w sprawie bułgarskiej i rosyjskich propozycyj.

Budapeszt 20. lutego. Minister Trefort zachorował na zapalenie płuc. Stan bardzo groźny.

Paryż 20. lutego. Mowa wygłoszona przez Flourens'a w Briançosi wywołała jak najgorsze wrażenie we Włoszech.

Madryt 20. lutego. Uwięziono kilka osób za należenie do spisku na korzyść księcia Montpensier. Spisek nie był wcale groźny; brało w nim udział kilku ludzi bez znaczenia.

San Remo 20. lutego. Noc ubiegła była zła. Kaszel nie ustaje. Oczekują lada godzina dalszego pogorszenia się stanu chorego.

Wiedeń 19. lutego. Giełda pieniężna. Kredyty 269·40 renta złota 96·75.

Wiedeń 20. lutego. We wszystkich kołach panuje przekonanie, że stanowisko Gautscha jest w skutek ostatnich zajść w izbie zachwiane.

Wiedeń 20. lutego. U Riegera była deputacja, żądająca założenia gimnazjum czeskiego w Ołomuńcu.

Zucker postawi w imieniu klubu czeskiego wniosek, żądający równouprawnienia językowego w najw. trybunale.

Rzym 20. lutego. Towarzystwo czerwonego krzyża otrzymało rozkaz być gotowe zawsze do wymarszu.

Paryż 20. lutego. *Soleil* donosi, że w krtani niem. następcy tronu odbywa się proces rozkładowy, który szerzy woń zabijającą. Noce są dla pacjenta istną męczarnią.

Paryż 20. lutego. *Journal de Debats* notuje wiadomość, jakoby car miał z wiosną przybyć do Królestwa dla przeglądu wojsk stojących na granicy.

Wiedeń 20. lutego. Na targ tutejszy przypędzono [illegible] 3.867 wołów, między temi 618 galicyjskich. Płacą po 48—57 zł za cetnar wagi mięs.

Przyjechali do Lwowa:

HOTEL ZORZA. M. Komarnicki, z Jarosławia; J. hr. Wodzicki, z Olejowa. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. S. Koszcielska-Żaba, ze Zbytkowskiej góry. K. Tretter, z Podlipiec. O. Orlowski, z Połowic.

HOTEL ANGIELSKI. J. Barański, z Łukawcy. F. Porębski, z Pedola. F. Stanek, z Wieżnki. T. Romanowicz, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. lutego 1888 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę bez kuponu [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Losy.	[illegible]	[illegible]
Monety.	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lutego 1888 r.	dzisiej-szy	z dnia poprzed.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 19. lutego 1888 r.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Stryja, Chodorowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Bełca [Tomaszowa]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Bełca [Tomaszowa]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od 6 godziny wieczór do 5·59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kukurydza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tymotka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25— do 25.50.

Usposobienie spokojne. Brak kupca na gotowy towar.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

NANON

Operetka w 3 aktach F. Zella. Muzyka Ryszarda Genée'go.

OSOBY:

Król Ludwik XIV.	Zboiński
Pani de Maintenon	Niewiadomska
Markiz d'Aubigné, jej kuzyn	Linowski
Ninon de L'Enclos	Radwan
Pani de Frontenac	Łaszkowska
Hrabina Houlières	Weigel
Hektor, wicehrabia de Marsillac jego synowiec	Myszkowski
[illegible]	[illegible]

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Jurysta z 3 egzaminami państwowymi i z pewną praktyką kancelaryjną, poszukuje miejsca u notarjusza na prowincji. Adres: Poste restante G. R. B. Lwów.

Pewien c. k. urzędnik rachunkowy, obejmuje administrację domów lub zatrudnienie w godzinach poobiednich jako sekretarz, buchalter, lub korespodent, pod bardzo umiarkowanymi warunkami. Oferty pod lit. **M. B.** w Administracji „Dziennika". 561

Fortepian do sprzedania, wypożyczenia. Rynek 12. 546

Ekspedytorka pocztowa, mogąca udzielać przedmiotów naukowych, poszukuje umieszczenia pod skromnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia „Sfinks", poste restante Rzeszów. 553

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest II. i III. piętro, zaraz do najęcia składające się z 4 pokoi, kuchnią wraz z przynależytościami. Bliższej wiadomości udzieli gospodyni I. piętra. 558

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Trzypiątrowa kamienica w śródmieściu jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. B. Viebig, ulica Hetmańska l. 24. 557

Korespondencja prywatna.

Urzędnik prywatny stanu szlacheckiego herbu Habdank, kawaler, w sile wieku lat 38, na dobrej i stałej posadzie, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny lub wdowy przyjemnej powierzchowności najwyżej do lat 25 z nieco majątkiem. Adres: Z. Z. poste rest. Oświęcim, przy załączeniu fotografji, za dyskrecją poręcza honorem. 560

Surową kawę

9½ funta netto ff. Campinas . . zlr. 5·—
9½ funta netto ff. Cuba . . . . zlr. 5·65

nieocloną, franco za zaliczką dostarcza

E. H. Schulz, Altona. 851

Dziesięć guldenów

dziennego ubocznego zarobku bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty po myśli ustawy XXXI. z r. 1883. Zgłoszenia do „Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft." **Adler & Cie. Budapest.**

Administracja fundacji hr. Skarbka
we Lwowie gmach teatralny
sprzedaje 2120

nasienie świerkowe

doborowe, własnego zbioru w woreczkach 5cio kilowych po cenie 50 ct. za 1 klgr. we większej ilości znacznie taniej.

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy
na 635

podarek świąteczny

(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkosci naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.
Podobieństwo pod gwarancją.
Dostarcza się w przeciągu 10 dni.
Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER.
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Antoni Halski

Handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Marjacki, l. 9,

poleca:

Nożyce do strzyżenia koni i bydła po zł. 3, podkowce (ufnale) zwykłe i szwedzkie, ocyle do podków, szczotki i zgrzebła do koni, łańcuchy różnego rodzaju, kłódki garniturowe 6 sztuk z kluczem jeneralnym po zł. 2.—, 2.40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·— i 7·50, skopce do dojenia krów, blaszane, pobielane cyną lub emaljowane, wiaderka do pojenia koni, widły do nawozu zwykłe i amerykańskie oprawne, rzezaki do sieczkarń, piły lasowe, toporki lasowe do znaczenia drzewa i t. p.

Cenniki na żądanie franco.

☛ Szan. zarządom dóbr polecam się do zawierania umów rocznych na dostawy wszelkich artykułów w zakres handlu żelaza wchodzących, w którym to wypadku specjalne ceny konkurencyjne zestawiam. 2006

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2042

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmanna. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Kawior astrachański, grubo-ziarnisty.
Łosoś marynowany i wędzony.
Pstrągi marynowane.
Węgorz przypiekany i marynowany.
Minogi marynowane.
Szczupak w galarecie.
Anchovis marynowane i w słoikach w oliwie.
Śledzie szkockie, holenderskie (same mleczaki) pocztowe, zwijane, marynowane, wędzone większe i mniejsze, **Bydlingi** kielskie, **Szproty** kielskie (codziennie świeże), **Pstrągi** wędzone z jeziora Traun (Reinanken), **Sardynki** francuskie w oliwie, **Łosoś** wędzony w oliwie, **Homary, Racze** szyjki etc. etc.

utrzymują na składzie i polecają:

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 1986

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Do zakładania telegrafów domowych, gromochronów i telefonów, jako też do oświetlenia elektrycznego, poleca się i odnośnych informacyj udziela 2122

Maurycy Boscowitz

optyk i mechanik

we Lwowie, plac Marjacki l. 6.

Na sprzedaż lub do wydzierżawienia

Dobra Hałuszczyńce,

własność pani Adeli Stopczyńskiej między Borkami a Skałatem 718 morgów najpiękniejszej ziemi podolskiej.

Bliższa wiadomość u właścicielki, poczta Romanówka lub u p. Jana Topolnickiego. Lwów, Wólka l. 3. 2018

Najnowsza francuska perfuma
„KRÓLOWA SABY"
(La reine de Saba)
Flakon porcelanowy 1 zł. 20 ct.
Skład w apt. Ruckera we Lwowie. 2065

Dr. Behra Nerwowy Ekstrakt



SCHUTZ MARKE

sporządzony z leczniczych roślin według własnej metody, od wielu lat znany znakomity środek na nerwowe słabości, jak bole nerwowe, migreny, ischias, bole krzyży i pacierza, epilepsję, sparaliżowanie, osłabienie polucję. Dr. Behra nerwowy ekstrakt używa się na gicht i reumatyzm, sztywność muszkułów, reumatyzm stawów i muszkułów, nerwowy ból głowy i szum uszy. Dr. Behra nerwowy ektrakt używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki z dokładnem opisaniem użycia 70 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu uważać należy, aby każda flaszka na zewnętrznem opakowaniu opatrzoną była powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 21 7 b

Składy we Lwowie: u pp. Piotra Mikolascha, apt.; Zygmunta Ruckera, aptekarza.

WI NA



butel kowe

z król. węg.

Centralnej
PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą
król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
poleca
wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

☛ Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 2043

Handel pierwszorzędny

Korzenny — Delikatesów i Win

wraz z piwnicami obficie zaopatrzonymi w stare wina położony w pryncypalnem miejscu 2109

w Krakowie

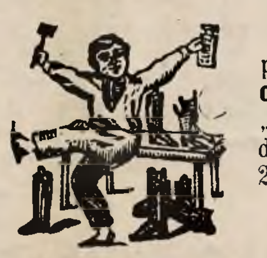
każdej chwili **z wolnej ręki** do pozbycia pod warunkami nader przystępnymi.

W handlu tem są również do nabycia **większe partie win starych** zagranicznych i węgierskich.

Wiadomość u WP. Dr. Arthier Leo — Kraków, Grodzka 2.

Z dniem 5. marca 1888 r. otwieram nowy kurs
dla aspirantów na jednoroczych ochotników,
tudzież 2117
na oficerów pospolitego ruszenia,
Naukowy Zakład wojskowy we Lwowie.
Właściciel emeryt. kapitan **J. WANICZEK,** ulica Akademicka liczba 12.

Jak lustro lśniące buty bez użycia szczotki.



RYSZ. GAERTNERA

płynne, francuskie, nieprzemakalne **natychmiastowe czernidło,** którego połysk nie złazi nawet w wilgoci. **„Jedyny"** urzędownie badany i uznany nieszkodliwy dla skóry preparat. **Cena flaszki 50 ct. Rozsyłka: 2 flaszki zł. 1·30; 6 flaszek zł. 3; 12 flaszek zł. 4·80** opłacone. **Należy baczyć na markę ochronną.**

Zaprowadzone w c. k. wojsku

fabryka: **Ryszard Gaertner,** Wien, Giselastr. 4 Part. Skład we Lwowie u Alojzego Hübnera i Józefa Hankego. 654

Chleb Dra Grahama

Dziełko o tym prawie **cudownym chlebie** wynalazku **dra amerykańskiego Grahama,** podające dokładny sposób wyrabiania, pieczenia, oraz używania tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób, a którym już tysiące osób wyleczone zostały radykalnie, dostać można za cenę 60 ct. w Administracji „Kurjera Lwowskiego". 2106

Do wynajęcia

przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) Nr. 4

11 pokoi

z dużym salonem (całe drugie piętro) w razie potrzeby z wozownią i stajnią od 1. czerwca 1888. 2094

Bliższa wiadomość tamże.

FOLWARK

2 km. od Tarnowa, 60 mórg obszaru, wygodny dom mieszkalny, stajnie murowane, z obsiewami — inwentarze do nabycia na miejscu — jest do wydzierżawienia każdego czasu. Wiadomości udziela się pod adresą: P. L. 100 poste restante Tarnów. 2119

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 2043



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4¾ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

WAŻNE

dla pp. RESTAURATORÓW, HOTELIERÓW,
ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH i PUBLICZNYCH itp.
Płótna, stołową bieliznę, ręczniki,
chustki, ścierki,
PERKALE, CHIFFONY, SZIRTINGI
PO CENACH FABRYCZNYCH
sprzedaje handel 2011

JANA RIEDLA we LWOWIE.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT
Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ i ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców 2049

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)
FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS
DOSTAWCY DWORÓW:
Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,
Króla Holenderskiego, 2037 a
Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

Nowa Polska

dwutygodnik historyczny, litaracki i polityczny, pod redakcją A. Sozańskiego, wychodzi w Przemyślu przy „gazecie przemyskiej". Kwartalną prenumeratę z przesyłką, wynoszącą 1 złr. 50 ct., uprasza się nadsyłać do administracji „gazety przemyskiej" w Przemyślu.

Treść Nr. 1. Nowej Polski: Jak wielką była dawna Polska. Adres rady miejskiej krakowskiej do papieża Leona XIII. Książe Bismark największy rewolucjonista. Podstawy rozbioru Polski. Ossoliński, Skarbek, Lubomirski. Mając chęć żenić się właśnie, wiersz Bodecia. Dlaczego Kraków a nie Warszawa ma być stolicą Nowej Polski. Jakich ministrów potrzeba Austro-Węgrom. Z życia Henryka Janki. Zazdrość fatalna wada narodowa. Lud ruski. Długi panowania królów polskich. Dział ekonomiczny. 2111

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

APTEKA pod „GWIAZDĄ"

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość, dobroć ręczy, mianowicie:

Wina lekarskie

na najlepszem i najstarszem winie hiszpańskiem wyrabiane. **Wino chinowe, chinowo-żelazisto-pepsinowe, peptonowe i rumbarbarowe.** Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowskich i czerniowieckich stwierdzają wyższość tych wyrobów nad wszelkiemi podobnemi z kraju i z zagranicy. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 50 w. a.

Koniak grande Champagne

umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sprowadzany, nie mający nic wspólnego z sztucznemi wyrobami za pomocą mniej lub więcej oczyszczonego spirytusu kartoflanego i esencji koniakowej otrzymanemi i wręcz szkodliwemi. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 80 w. a.

Malagę i Wino tokajskie

bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów. — Cena zł. 1 ct. 20 i zł. 2 ct. 50 w. a. za buteleczkę.

Wody musujące lekarskie

w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda alkaliczna,** wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszlom itp. Cena 16 ct. **Woda magnowa** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarowi kiszek itp. Cena 16 ct. **Woda litowa,** przy różnorodnych cierpieniach pęcherza, tudzież przeciw gośćcowi itp. Cena 16 ct. **Woda żelazowa,** skuteczniejsza jak wszelkie wody rodzime, żelazo zawierające w wypadkach niedokrewności, blednicy i z tąd wynikających chorób. Cena 16 ct. **Woda gorżka** działa łagodnie rozwalniająco, a z powodu zawartości kwasu węglowego do zażywania przyjemniejsza jak rodzime wody gorżkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych, tudzież pęcherza bardzo skuteczna. Cena 18 ct. w. a. **Woda jodowa i bromowa.** W razach, w których dłuższe używanie soli jodowych lub bromowych wskazane, wody te działają skuteczniej, jak zażywanie odnośnych soli w zwykłej postaci, nie psują trawienie i są przyjemniejsze w smaku. Cena 18 ct. w. a. **Angielska lemoniada musująca.** Skuteczny i bardzo przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dla dzieci. Cena 35. ct. w. a.

Wody mineralne rodzime

więcej używane utrzymuję na składzie także w zimie i tak: emską, francensbadzką, giesshübelską, Hunjady, iwonicką, karlsbadzką, marienbadzką, selcerską i morszyńską

APTEKA HOMEOPATYCZNA

znajduje się w odosobnionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie, jako też w ziarnkach, w różnych potęgach, Apteczek domowych dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczonych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. Na żądanie wysełam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 2053

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.